

MOJE GIŻYCKO

ISSN 2451-1633

NR 3 / WRZESIEŃ 2016

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY



OPERACJA BOYEN:

„CARAKI” ZNÓW W ODWROCIE

Wojska carskie po raz kolejny nie dały rady odwrócić historii i tak jak 102 lata temu w bitwie pod Giżyckiem, tak teraz w twierdzy Boyen „dostały łupnia” od armii pruskiej. Widowiskową rekonstrukcję wydarzeń z 1914 roku obejrzało kilka tysięcy widzów. Relacja ze Święta Twierdzy – str. 10 i 11.

DRUGA STRONA (DLA) BURMISTRZA

Budżet obywatelski, inaczej zwany partycypacyjnym, jest bardzo ciekawą formą aktywizacji mieszkańców, ponieważ pozwala dobrze zdiagnozować nawet najmniejsze problemy, ludzie zaczynają się interesować swoją okolicą, spotykają się, dyskutują, a na końcu zabiegając o głosy dla swoich projektów - integrują. To bardzo ważne w procesie budowania wspólnoty miejskiej oraz w wytwarzaniu i utrwalaaniu współodpowiedzialności za swoje miasto. Jeszcze będąc radnym zachęcałem do wdrożenia tej formuły w naszym mieście. Przed 4 laty na sesji Rady Miejskiej wyraziłem opinię, że warto by było podjąć próbę wprowadzenia takiego rozwiązania również w Giżycku. I tak się stało. W poprzedniej kadencji podjęto taką decyzję, co bardzo mnie ucieszyło. W swoich deklaracjach wyborczych zawarłem również punkt dotyczący Budżetu Obywatelskiego, deklarując stworzenie formuły w 100% obywatelskiej i podniesienie kwoty do co najmniej 500 000 zł. Kwota została podniesiona już do 400 000 zł. Pozostałe procedury też są w pełni obywatelskie, ponieważ o wszystkim decyduje specjalnie powołany zespół. To ważna sprawa, bo przede wszystkim stwarza możliwość współuczestniczenia Mieszkańców w budowaniu swojego Miasta.

Niedobrze by się stało, gdyby tak ważna sprawa stała się narzędziem w walce politycznej. To zdecydowanie zniechęciłoby Mieszkańców do angażowania się w tę ideę. Dużą wartością jest, że do pracy w specjalnie powołanym zespole zgłosili się chętni reprezentujący stowarzyszenia oraz kilkoro radnych. Zespół ustalił 3 zasady, jakimi będzie się kierował przy ocenie projektów: wszystkie zadania powinny być realizowane na majątku miejskim, projekty powinny być wykonalne w ciągu roku budżetowego, dokumentacja projektowa nie będzie uwzględniana.

Giżycki Budżet Obywatelski stał się także swoistym poligonem trudnych zadań. Zaczęło się od pomysłu umieszczenia herbu na pylonie kładki. Pomysł nie był doprecyzowany i trzeba było poświęcić dużo czasu, aby przeanalizować możliwe rozwiązania i wybrać - jak sądzę - oryginalne i nowatorskie rozwiązanie. W tej edycji podobne sytuacje dotyczą „Zegara mostu” i „Akwarium ekologicznego”. W obu przypadkach autor zdawkowo opisał założenia projektu, jednak nie przedstawił wizji rozwiązania. Z tego powodu cała praca koncepcyjna i projektowa ponownie stała się naszym zadaniem. I podobnie jak w przypadku „Herbu na kładce”, postaram się Państwa pozytywnie zaskoczyć... Warto także ocenić zaangażowanie wykonania projektów. Wszystkie są albo już ukończone,



albo stopień zaawansowania jest znaczny. Bardzo dziękuję członkom Zespołu ds. opracowania modelu Giżyckiego Budżetu Obywatelskiego za poświęcony czas, w którym całkowicie społecznie wykonują pracę na rzecz Miasta. Proces budowania giżyckiego modelu trwa i musi upłynąć jeszcze sporo czasu, zanim ta idea się utrwali, ale gorąco zapraszam do współtworzenia naszego Miasta.

Przed nami etap głosowania na poszczególne projekty. Zachęcam Państwa do wzięcia w nim udziału i wyboru - Państwa zdaniem - najciekawszych i najbardziej potrzebnych przedsięwzięć w działach: edukacja, ekologia, sport, kultura oraz infrastruktura, architektura i urbanistyka.

Wojciech Karol Iwazkiewicz
Burmistrz Giżycka

Asfalt nie pójdzie na bruk

Dziury w asfalcie już niedługo przestaną być „znakiem firmowym” ul. I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki na odcinku od alei 1 Maja do Nowowiejskiej. W drugiej połowie września planowane jest bowiem rozpoczęcie przebudowy drogi, którą miasto przejęło niegdyś od powiatu. Remonty „cząstkowe”, polegające na uzupełnianiu ubytków co jakiś czas, nie przyniosły spodziewanych rezultatów, podjęto zatem decyzję o kompleksowej modernizacji.

- Pierwotnie nawierzchnią właściwą na tej

ulicy był bruk kamienny – tłumaczy **Roman Łożyński**, wiceburmistrz Giżycka. – Na nim ułożono jedynie warstwę ścieralną z betonu asfaltowego, bez odpowiednio przygotowanego podłoża. Brak przyczepności tej warstwy do bruku w połączeniu ze znacznie zwiększonym w ostatnich latach natężeniem ruchu pojazdów powodował pękanie i liczne ubytki w asfalcie.

Teraz stara nawierzchnia zostanie sfrezowana, a na bruku pojawi się najpierw warstwa wyrównawcza (wiążąca), a dopiero

potem asfalt. Plan zakłada także wymianę chodnika po stronie zabudowy mieszkaniowej (czyli prawej - patrząc od strony skrzyżowania z sygnalizacją świetlną), uzupełnienie studzienek kanalizacyjnych i utwardzenie wjazdów na posesje. Całkowity koszt robót szacowany jest na 600 tysięcy złotych, a ich zakończenia można się spodziewać pod koniec listopada. Na przyszły rok przewidziano natomiast remont chodnika i budowę asfaltowej ścieżki rowerowej od strony placu Piłsudskiego. Inwestycję – przy wsparciu środków unijnych - zrealizuje Stowarzyszenie Wielkie Jeziora Mazurskie 2020.

bz

LUDZIE LISTY PISZĄ



„Mamy przede wszystkim pomagać, karać będziemy jedynie w skrajnych przypadkach” – mówił przed sezonem komendant giżyckiej straży miejskiej **Maciej Ambroziak**. I nie były to puste słowa, o czym świadczy chociażby poniższy list autorstwa turysty, wysłany do burmistrza **Wojciecha Iwazkiewicza** i do naszej redakcji – miła odmiana w świecie wszechobecnego hejtu.

Szanowny Panie Burmistrzu!

Chciałbym wyrazić wdzięczność i wyjątkowy szacunek dla władz miasta za gościnność i niekaranie finansowo turystów źle parkujących na ul. Kolejowej (bezpłatny parking - źle zasugerowałem się innymi autami i zaparkowałem w części dla autobusów). Strażnik miejski, z którym rozmawialiśmy w siedzibie SM, okazał się prawdziwym dyplomatą i ambasadorem miasta. Niestety, nie zapamiętałem jego nazwiska, ale był to mężczyzna wyjątkowego wzrostu, około dwóch metrów, i wyjątkowej kultury osobistej. Wyjaśnił nam, że intencją

miasta nie jest karanie, lecz zwrócenie uwagi na obowiązujące regulacje.

Po wydaniu w jeden dzień ponad tysiąc złotych w Giżycku (rejs, zakupy, obiad, 7 osób) poczuliliśmy się naprawdę ujęci podejściem władz miasta, które w skali kraju, niestety, wydaje się wciąż wyjątkowe. Uwagę przyjęliśmy ze zrozumieniem, zapamiętamy, a do Giżycka wrócimy przy każdej okazji.

*Pozdrawiamy z Łodzi i West Yorkshire/UK
Mariusz Jarczak oraz **Agnieszka, Kasia, Danuta, Wiesław, Weronika**
z **Oscarem***

Uwaga na oszustów! Nie dajcie się naciągnąć!

„Dzień dobry, mam dla pana wspaniałą ofertę”

Ciepły, wzbudzający zaufanie głos w słuchawce usypia czujność rozmówcy, a kilka wyuczonych „okrągłych” zdań często wystarcza, by naciągacze zebrali obfite żniwo. W ostatnich miesiącach w Giżycku (i nie tylko) próbowała „dorobić się” pewna nieuczciwa firma telekomunikacyjna.

Chodzi o spółkę PGT S.A, działającą pod nazwą „Polska Telefonii Razem”. W czerwcu tego roku warszawska Prokuratura Okręgowa wszczęła śledztwo w sprawie „doprowadzenia oraz usiłowania doprowadzenia szeregu osób do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez zawieranie umów o świadczenie usług telekomunikacyjnych po uprzednim wprowadzeniu abonentów w błąd co do podmiotu świadczącego usługi i warunków umowy, a następnie naliczeniu opłat abonamentowych i wyrównawczych wynikających z tych umów”. Sposób działania



naciągaczy był (a może nadal jest) prosty. Abonentowi, do którego dzwonił pracownik PGT S.A., sugerowano na wstępie, iż rozmawia on z przedstawicielem dotychczasowego operatora, a następnie przekonywano go, że dostawca usług telekomunikacyjnych uległ likwidacji, został wykupiony przez inny podmiot lub przygotował nową, korzystniejszą ofertę. Efekt? Zawarcie co najmniej kilkuset nowych umów na czas określony, na podstawie których abonent godził się na zmianę usługodawcy, a co za tym idzie – także na płacenie wyższych rachunków. Ewentualne rozwiązanie umowy przed terminem skutkowało karą w wysokości 500 - 1600 złotych, która miała być „zabezpieczeniem zwrotu ulg w opłatach abonamentowych”. Ofiarami telekomunikacyjnych naciągaczy padały najczęściej osoby starsze. W Giżycku o kilku przypadkach oszustw poinformowano powiatowego rzecznika konsumentów **Katarzynie Totę – Leszczyńską**.

Skargi dotyczyły m.in. nieprzysyłania przez firmę dokumentów potwierdzających zawarcie umowy oraz fałszowania podpisów – mówi pani rzeczniczka. – Niedawno zgłosił się do mnie giżycczanin, który twierdzi, że stał się abonentem PGT S.A., choć nigdy nie podpisywał umowy z tą firmą. O tym, że zmienił operatora, dowiedział się wówczas, gdy niespodziewanie przysłano mu prezent w postaci aparatu telefonicznego i formularz umowy, na którym widniało tylko jego nazwisko i adres. Innego zdania są przedstawiciele spółki, którzy utrzymują, iż mieszkaniec Giżycka złożył swój podpis na dokumencie. Sprawą zajmowała się policja, grafolog jednoznacznie nie wypowiedział się w kwestii autentyczności podpisu, więc prokuratura umorzyła postępowanie. Wtedy PGT S.A. pozwała abonenta za niezapłacone faktury, a z e-sądu przyszedł nakaz uregulowania należności. Pomogłam temu panu napisać sprzeciw na pozew, czekamy na ustalenie terminu rozprawy w Giżycku.

Nie wiadomo dokładnie, ile osób zostało pokrzywdzonych przez PGT S.A. Jeśli zetknęli się Państwo z nieuczciwymi przedstawicielami tej firmy, prosimy o bezpośredni kontakt z Prokuraturą Okręgową w Warszawie (ul. Chocimska 28, 00-791 Warszawa, tel. (22) 217-31-20), sygnatura postępowania PO III. Ds.35.2016).

Bogusław Zawadzki

Świetne wieści (DLA KAŻDEJ PRZYSZŁEJ) mamy: wraca porodówka!

Tylko czworo dzieci urodziło się w Giżycku w ostatnich czterech miesiącach, co statystycznie blado wypada w zestawieniu ze 162 narodzinami od stycznia do połowy kwietnia tego roku. Spadek liczby urodzeń nie jest – oczywiście – efektem „prokreacyjnego lenistwa” mieszkańców miasta nad Niegocinem, ale skutkiem zawieszenia działalności porodówki w miejscowym szpitalu. Od jesieni lokalne demograficzne słupki z pewnością pójną w górę, albowiem już w październiku pododdział noworodkowy ma ponownie otworzyć swoje podwoje.

Wszystko wskazuje na to, że doczekaliśmy się szczęśliwego finału bulwersującej społeczności sprawy zawieszenia klu-

zowych szpitalnych oddziałów. Kilkumiesięczne poszukiwania specjalisty neonatologa zakończyły się 5 sierpnia podpisaniem kontraktu z pediatrą **Anną Mielniczek**, pracującą dotychczas w szpitalu w Bartoszycach. Pani doktor rozpocznie pracę 1 listopada, ale już miesiąc wcześniej planowane jest ponowne uruchomienie pododdziału noworodkowego i porodówki. Dla przyszłych mam oznacza to koniec „tułaczki” po ościennych szpitalach, a dla miasta – zwiększenie popytu na pamiątkowe ręczniczki „Jestem z Giżycka” i dyplomy, którymi od początku tego roku nieprzerwanie „nagra-



Dyplom i ręczniczek to prezenty dla każdego malucha urodzonego w Giżycku

dzani” są nasi nowi mali obywatele. Od czasu zawieszenia oddziałów Urząd Stanu Cywilnego wydał 38 upominkowych kompletów.

Bogusław Zawadzki

W nowym roku szkolnym odnowione szkoły

Ćwierkają wróbelki od samego rana: „Ćwir, ćwir, dokąd idziesz, Marysiu kochana?” A Marysia na to, śmiejąc się wesoło: „Szkolny rok się zaczął, więc idę do szkoły”.

Z pewnością znają Państwo tę piosenkę, ale czy kiedykolwiek zastanawialiście się, Drodzy Czytelnicy, nad jej przesłaniem? Coś tu ewidentnie nie gra, bo czy znacie kogoś, kto aż



W te wakacje przeprowadzono m.in. remont małej sali gimnastycznej przy Gimnazjum nr 1...



... a przed szkołą „wyrosła” nowa wiata dla rowerów

tak raduje się z racji zakończenia wakacyjnej laby? Z dużą dozą prawdopodobieństwa (ocierającą się o pewność) możemy zatem stwierdzić, iż wspomniana Marysia to postać wybitnie fikcyjna tudzież „podstawiona”, czyli oplacona. Trzecia opcja zakłada, że Marysia ma pod szkołą niezłe prosperujący biznes (np. stragan z podręcznikami i drożdżówkami), a czwarta – że pracuje w tejże szkole i jest już bardzo zmęczona dwumiesięcznym gotowaniem obiadków dla swej leniwej latorośli oraz jeszcze bardziej leniwego mężusia ...

No dobrze, pożartowaliśmy, to teraz będzie poważnie. Tak naprawdę Marysia rzeczywiście jest nauczycielką. Dziarsko maszeruje do pracy, radośnie przy tym gaworząc z ptactwem, albowiem dowiedziała się właśnie o remontach, które podczas wakacji przeprowadzono we wszystkich miejskich placówkach oświatowych. Nakłady na jej szkołę tym razem nie były największe, ale co tam! Ważne, że teraz będzie można po ludzku ‘zaparkować’ rower.

Pytanie - zagadka: w której szkole pracuje Marysia? Podpowiedz w ramce. **Bogusław Zawadzki**

W NOWYM ROKU SZKOLNYM...

* ... w giżyckich gimnazjach pojawi się 272 nowych uczniów (rok temu – 271), a w szkołach podstawowych naukę rozpocznie 120 pierwszaków, czyli o... 369 mniej niż w roku 2015 (dane z połowy sierpnia). Spadek tej liczby to efekt cofnięcia obowiązku szkolnego od 6. roku życia.
* ... będzie aż 25 dni wolnych od nauki (plus weekendy, oczywiście). Najdłuższa przerwa to ferie zimowe, które na Warmii i Mazurach potrwają od 23 stycznia do 5 lutego

ZMNIEJSZAMY OBROTY

Tylko do 11 września obowiązuje wakacyjny grafik otwierania mostu obrotowego dla ruchu wodnego i kołowego. Po tym terminie do końca października most będzie obracać rzadziej i w innych godzinach niż dotychczas. Kontakt telefoniczny z „mostowym”: (87) 428-12-56 lub 694-416-394. Dla polepszenia komunikacji między wodniakami a pracownikami obsługi sterówka mostu obrotowego wyposażona została w radiotelefon, który pracuje na 9. kanale pasma morskiego (156,450 MHz). Od 1 listopada na pięć miesięcy zabytkowy obiekt zostanie zamknięty dla ruchu wodnego. **bz**

DO 11 WRZEŚNIA		OD 12 WRZEŚNIA DO 31 PAŹDZIERNIKA	
RUCH WODNY	RUCH KOŁOWY	RUCH WODNY	RUCH KOŁOWY
8.05 – 8.25	8.30 – 10.30	10.35 – 10.55	11.00 – 12.00
10.35 – 10.55	11.00 – 12.00	12.05 – 12.55	13.00 – 13.30
12.05 – 12.55	13.00 – 13.30	13.35 – 14.25	14.30 – 16.00
13.35 – 14.25	14.30 – 16.00	16.05 – 17.25	17.30 – 10.30
16.05 – 17.25	17.30 – 18.30		
18.35 – 18.55	19.00 – 8.00		

OŚWIATOWE INWESTYCJE MIASTA

ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 1

remont oświetlenia (10 000 zł)
dostosowanie zaleceń przeciwpożarowych (9 000 zł)

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 4

remont korytarzy, wymiana drzwi do sal lekcyjnych (63 345 zł)
remont daszku na łączniku (8 620 zł)

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 6

remont ogrodzenia (19 707,46 zł)
remont korytarza klatki schodowej (17 000 zł)
remont podłogi (9 109,27 zł)

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 7

remont dużej sali gimnastycznej (450 000 zł, w tym 70 000 zł z budżetu partycypacyjnego)
przebudowa drzwi ewakuacyjnych w holu głównym (15 000 zł)
wymiana drzwi ewakuacyjnych w bloku B (5 000 zł)

GIMNAZJUM NR 1

remont małej sali gimnastycznej (115 000 zł)
budowa wiaty na rowery (zakup – 9 000 zł, montaż – 6 681,50 zł)

GIMNAZJUM NR 2

wymiana parkietów w salach gimnastycznych (40 000 zł)
remont oświetlenia w klasopracowniach (14 000 zł)

PRZEDSZKOLE MIEJSKIE NR 1

remont korytarza i klatki schodowej, dostosowanie do zaleceń przeciwpożarowych (50 000 zł)

PRZEDSZKOLE MIEJSKIE NR 4

remont łazienki (28 340 zł)

NIEDŁUGO KONIEC NABORU

Trwa druga tura rekrutacji na studia licencjackie, które od października zamierza uruchomić w Giżycku Wydział Medyczny – Społeczny suwalskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Nabór prowadzony jest na trzy kierunki: pielęgniarstwo (system stacjonarny), finanse i rachunkowość oraz ratownictwo medyczne (system stacjonarny i zaoczny). Kształcenie w systemie stacjonarnym będzie bezpłatne. Rekrutacja kończy się 23 września, szczegóły na stronie internetowej www.pwsz.suwalki.pl. **bz**

Rozsądek na wodzie to podstawa

O tym, jak sprawne w działaniach na wodzie są nasze służby ratownicze, mogliśmy się przekonać 19 sierpnia. Poszkodowanym w zderzeniu łodzi żaglowej z motorówką na Niegocinie natychmiastowej pomocy udzielili strażacy i MOPR-owcy.

Spokojnie, na szczęście to tylko pokazy! Demonstrację umiejętności ratowników na żywo oglądało kilkadziesiąt osób, a wśród nich **Jarosław Zieliński**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ratownicy zapewniają jednak, że obecność wiceministra nie stanowiła dla nich żadnej dodatkowej motywacji.

- Zawsze jesteśmy świetnie przygotowani do akcji – twierdzi jeden z giżyckich strażaków.

Jarosław Zieliński mówił w Giżycku o konieczności współpracy służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo na wodzie, a do mieszkańców i turystów apelował o rozsądek i rozagę podczas wypoczynku nad jeziorami, posiłkując się tragicznymi statystykami utonięć. W czasie tegorocznych wakacji

woda zabrała życie 136 osobom.

- Rok temu ofiar było aż 281, ale żadna to satysfakcja, skoro ludzie nadal toną – powiedział wiceminister Zieliński. **Bogusław Zawadzki**



Fot. Bogusław Zawadzki

Pokazy na Niegocinie. Wśród obserwatorów (od lewej): st. bryg. Jerzy Kunicki (komendant powiatowy PSP w Giżycku), ksiądz Zdzisław Mazur (proboszcz Sanktuarium Św. Brunona) i Jarosław Zieliński (podsekretarz stanu w MSWiA)

W TYM MIESIĄCU GŁOSUJEMY!

Giżycki Budżet Obywatelski 2017 powoli wkracza w decydującą fazę. Do jego bieżącej edycji zgłoszono 36 projektów, które pod koniec sierpnia (już po zamknięciu tego wydania „Mojego Giżycka”) miały być opiniowane i weryfikowane przez Zespół ds. GBO oraz samych giżycczan podczas tzw. Lokalnych Spotkań Mieszkańców. W tym roku do „wzięcia” jest – przypomnijmy - 400 tysięcy złotych do podziału na pięć kategorii: edukacja, ekologia, sport, kultura oraz infrastruktura, architektura i urbanistyka. Warto zaznaczyć,

że szacowane koszty wykonania zgłoszonych projektów czterokrotnie przewyższają wysokość GBO. Głosowanie nad propozycjami, które przejdą przez weryfikacyjne sito, zaplanowano na wrzesień (w chwili oddawania do druku tego numeru nie była jeszcze znana dokładna data). Pełną listę zgłoszonych projektów znajdują Państwo na stronach: www.gizycko.pl i www.mojegiżycko.pl, tam też niebawem pojawią się najnowsze informacje dotyczące m.in. sposobu i terminu głosowania. **bz**

WE WRZEŚNIU ŚWIĘTUJĄ WETERANI I SYBIRACY

Przed nami dwie patriotyczne uroczystości, związane z drugą wojną światową. 1 września – w 77. rocznicę napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę (w naszym kraju dzień ten obchodzony jest również jako Święto Weterana) – w samo południe w kościele p.w. Ducha Świętego Pocieszyciela rozpocznie się msza w intencji ofiar wojny z udziałem władz samorządowych, wojska, związków kombatanckich, harcerzy, przedstawicieli giżyckich instytucji i szkół. Po nabożeństwie nastąpi przemarsz pod pomnik poświęcony żołnierzom Armii Krajowej i Sybirakom przy ul.

Moniuszki, gdzie około godz. 13.00 planowana jest dalsza część uroczystości, a w niej m.in. okolicznościowe przemówienia, apel pamięci, salwa honorowa i złożenie kwiatów. Podobny scenariusz przewidziano na 17 września, kiedy obchodzić będziemy 77. rocznicę sowieckiej napaści na nasz kraj. Tego dnia msza w kościele przy ul. Moniuszki rozpocznie się o godz. 11.00, a sześćdziesiąt minut później uczestnicy uroczystości spotkają się przy pomniku w parku Rogera Goemaere'a. W kalendarzu 17 września oznaczony jest jako Dzień Sybiraka. **bz**

NIE ZAPOMNIJ ZAPŁAĆCIĆ...

... trzeciej raty podatku od nieruchomości, podatku rolnego i leśnego osób fizycznych oraz drugiej raty podatku od środków transportowych. Termin płatności mija 15 września, o czym przypomina **Danuta**

Wasilewska, kierownik Referatu Podatkowego Urzędu Miejskiego w Giżycku. Wpłaty można dokonywać w kasie Ratusza w godz. 9.00 – 14.00 lub na rachunek bankowy Gminy Miejskiej Giżycko nr 64 1240 5787 1111 0010 5856 4306. **bz**

ZAPYTAJ PRAWNIKA

W ramach zadania „Stop przemocy w rodzinie” od września do końca roku planowane są dyżury prawnika w budynku Świetlicy Socjoterapeutycznej przy ul. Sikorskiego 3b. Porady będą udzielane bezpłatnie. Zainteresowanych zapraszamy w każdy poniedziałek września (godz. 18.00-19.00), w pierwszą i drugą środę miesiąca (godz. 18.00-19.00) oraz ostatniego dnia września (godz. 14.00-18.00). Warto przypomnieć przy okazji, że punkt przy ul. Sikorskiego (prowadzony przez Centrum Profilaktyki Uzależnień i Integracji Społecznej) jest miejscem stałych bezpłatnych dyżurów specjalistów. **bz**

BEZPŁATNE DYŻURY

KOMPLEKSOWA POMOC PRAWNA

(dla ofiar i sprawców przemocy, w problemach będących następstwem nadużywania alkoholu)

poniedziałki godz. 16.00-18.00

środy godz. 15.00-18.00

POMOC PSYCHOLOGICZNA

(dla osób uzależnionych od alkoholu i środków psychotropowych, konsultacje dla rodziców dzieci z problemami wychowawczymi)

poniedziałki godz. 18.00-20.00

KONSULTACJE TERAPEUTYCZNE (dla osób uzależnionych i po leczeniu odwykowym)

wtorki godz. 15.00-17.00

czwartki godz. 17.00-19.00 (grupa wsparcia)

PORADNICTWO PEDAGOGICZNE

(diagnoza dzieci i młodzieży z uzależnieniem od alkoholu lub psychotropów, pomoc pedagogiczna dla rodziców)

wtorki godz. 15.30-17.30

SZUKASZ PRACY? SZUKASZ PRACOWNIKA?

Napisz do nas (redakcja@gizycko.pl), podaj szczegóły i kontakt, a my ZA DARMO zamieścimy Twój anons na łamach „Mojego Giżycka”. Twoje ogłoszenie trafi do pięciu tysięcy mieszkań w Giżycku, przeczyta je zatem kilkanaście tysięcy ludzi.

NIGDY NIE SĄDZIŁEM, ŻE BĘDĘ

Ikona i dla wielu niedościgniony wzór dziennikarstwa. Lotnik, elektronik, na swoje szczęście niedoszły senator. Mistrz Mowy Polskiej, laureat wielu innych prestiżowych nagród. Mąż, ojciec, dziadek. Zapraszamy na spotkanie z Honorowym Obywatelom Giżycka TADEUSZEM SZNUKIEM.

Podobno w internecie można znaleźć wszystko oprócz... hejtu na Tadeusza Szuka. Sprawdziłem. Faktycznie, nie ma. Jak Pan to robi, że od ponad pół wieku uwielbiają Pana kolejne pokolenia Polaków?

Hejt jest, tylko że ja go w porę kasuję (*śmiech*). A mówiąc całkiem poważnie: próbuję nie rzucać się w oczy, staram się jak najlepiej wykonywać swoją pracę i nie udaję kogoś, kim nie jestem. Ot, i cała tajemnica. A zresztą czy hejt musi dotyczyć każdego w tym kraju?



Fot. Fotografia - Tomasz Karolicki

W tym kraju – tak. No, oprócz Pana, co przed chwilą ustaliliśmy. Nowoczesne media sprzyjają często bezkarnemu wylewaniu pomysł i to nie tylko na ludzi z pierwszych stron gazet. A skoro mowa o mediach, to chyba nie każdy wie, jak zaczęła się Pana przygoda z tą branżą. Z wykształcenia nie jest Pan przecież dziennikarzem...

Zgadza się. Na Politechnice Warszawskiej zdobyłem swego czasu dyplom magistra inżyniera elektroniki i nawet gdzieś koło dziesięciu lat udało mi się popracować w zawodzie. Gdzie? Oczywiście w radiu. To był bardzo ciekawy, przełomowy czas, bo wprowadzaliśmy wówczas stereofonię, a ja już wtedy łączyłem pracę „technicznego” z dziennikarstwem. Godzenie obowiązków w obu profesjach szło mi jednak coraz ciężiej, musiałem się więc zdecydować na jedną z nich. No i zdradziłem wyuczony zawód dla dziennikarstwa, które - wbrew temu co się wielu ludziom wydaje - jest naprawdę ciężkim kawałkiem chleba, choć wygląda na pracę lekką, łatwą i przyjemną. Generalnie przy radiu „kręciłem się” już od 15. roku życia. Najpierw działałem w rozgłośni harcerskiej, potem już w tym „poważnym” radiu jako lektor czytałem cudze teksty, no i w końcu przyszła pora na własne audycje.

Kultowe „Sygnały Dnia”?

Między innymi, potem „Lato z Radiem”. To była pewna nowa jakość w radiu. Zastanawialiśmy się z kolegami, co innego niż dotychczasowe audycje wcześniej nagrane możemy zaproponować słuchaczom na otwarcie dnia. I „Sygnałami” trafiliśmy w dziesiątkę. Jako pierwsi zapraszaliśmy do studia gości, z którymi rozmawialiśmy „na żywo”. Słuchacze przyjęli to dobrze, bo w końcu ktoś zaczął mówić do nich nie tylko ułożonym na kartce tekstem. Oni potrzebowali takiej zmiany.

Paru dzisiejszych żurnalistów mogłoby się sporo nauczyć od Pana i Pańskich kolegów z tamtych lat.

Dzisiaj są inne czasy. Naszymi mistrzami byli wówczas dziennikarze pracujący przed wojną i zaraz po niej. Prawdziwi profesjonalści, dbający o najdrobniejsze szczegóły. To przy ich boku z pokorą uczyliśmy się rzemiosła, w pełni świadomi tego, że zanim wypłynię się na szerokie wody – tak jak w każdej dziedzinie - należy najpierw sporo potępić, poczeladnikować. Dzięki nim i latom przepracowanym z mikrofonem wiem, że to nie skończenie studiów daje prawo do rozmowy ze słuchaczami. Dziennikarz prowadzący audycję nie może prawić kazań, wygłaszać monologów. Musi wiedzieć, co i do kogo chce powiedzieć, ale musi też umieć słuchać swojego rozmówcy. I powinien słuchać tego, co sam mówi. W tamtych czasach my, radiowcy, byliśmy jak jedna wielka rodzina. Dbaliśmy przede wszystkim o markę firmy i o to, by była ona swoistym wzorem językowym. Opowiem panu historię o tym, jak jeden z moich mistrzów pomógł mi wyplenić językową niedoskonałość. Otóż przekonany o tym, że pewne słowa nie podlegają odmianie, notorycznie mówiłem: „siedzę w studio” czy „pracuję w radio”. Mój mentor wielokrotnie zwracał mi uwagę na to, że wyrażam się niepoprawnie, albowiem „siedzi się w studio, a pracuje w radiu”. Trudno mi było przełamać złe przyzwyczajenie do czasu, gdy mistrz wobec szerokiego grona zapytał mnie: „Panie Tadeuszu, czy pan już wrócił z kino”?

Świetna i mądra anegdota. Obawiam się jednak, że mało zabawna dla wielu współczesnych dziennikarzy, przekonanych o własnej wielkości i nieomyślności. W dzisiejszym świecie taka „nauczka” dla niektórych byłaby bolesnym uderzeniem w policzek.

Coś o tym wiem. Jakiś czas temu pozwoliłem sobie na dyskretną i życzliwą uwagę względem jednej z moich młodszych koleżanek po fachu. Efekt jest taki, że dziewczyna do dziś nie odpowiada na moje „dzień dobry”.

Zwolnienie z pracy w radiu było najboleśniejszym momentem w Pana zawodowej karierze?

No nie mogę powiedzieć, że było przyjemnie. Oficjalnie rozwiązano ze mną umowę w związku z likwidacją stanowiska pracy, co było o tyle zaskakujące, że ja w radiu nigdy żadnego stanowiska nie zajmowałem. Pomiędzy jednak styl, w jakim postanowiono się ze mną rozstać. Pozbawiono mnie czegoś, czemu oddałem prawie pół wieku życia. Czegoś mojego, bardzo osobistego. I to zabolowało.

Tak mocno, że po jakimś czasie odrzucił Pan propozycję powrotu do firmy?

Zna pan przysłowie o rzece? Nigdy nie wchodzi się dwa razy do tej samej.

Telewizji udało się zająć miejsce radia w Pana sercu?

Nie! Tak jak wspominałem, radio było „moje”, a telewizja jest inna. Ona daje możliwość stania się popularnym i rozpoznawalnym, ale nigdy nie będzie tak ważna jak radio.

Pana romans ze szklanym ekranem trwa prawie tak długo jak przygoda życia z radiem. Niegdyś było pamiętne „Studio 2”, dziś teleturniej „Jeden z dziesięciu”, w którym przepytuje Pan Polaków od dwudziestu dwóch lat! Gonicie słynną „Wielką Grę”, goszczącą na antenie przez ponad cztery dekady.

Szanujemy starszych i nie ścigamy się z nimi (*śmiech*). W odróżnieniu od innych programów, w których obiecywane są grube pieniądze za niekoniecznie szeroką wiedzę, u nas płaci się stosunkowo niewiele za wiedzę wszechstronną. Ale płaci się regularnie, suma nagród jest stała. W tym wszystkim najmniej wdzięczna rola przypada prowadzącemu, czyli mnie. Kiedyś do głowy by mi nie przyszło, że będę o cokolwiek wypytywał ludzi, stresował ich i odbierał szanse (*śmiech*).

ODBIERAŁ LUDZIOM SZANSE

Angielski pierwowzór „Jednego z dziesięciu” po kilkunastu latach „spadł” z anteny”. U nas końca – odpukać! – nie widać. W czym tkwi fenomen długowieczności tego teleturnieju?

Producenci polskiej edycji odbiegli nieco od brytyjskiej formuły, gdzie prowadzący jedynie zadawał pytania, nie wchodząc w jakąkolwiek inną interakcję z widzami. U nas jest inaczej. Tłumaczymy, dopowiadamy, rozszerzamy wiedzę. Może dlatego wciąż mamy wielu chętnych do gry i niezłą oglądalność?

A może to zasługa świetnego prowadzącego?

Skoro pan tak sądzi...

Nie jest Pan łasy na komplementy?

I może właśnie dlatego nie ma hejtu w sieci? Wojciech Młynarski napisał i wyśpiewał kiedyś taką mądrą piosenkę „Róbmy swoje”. Więc ja po prostu robię swoje, w myśl równie mądrej zasady: „tiszce jedziesz, dalsze budiesz”.

Przed programem poznaje Pan pytania, które zadawane są zawodnikom na antenie?

Tak. Przygotowując się do nagrania sprawdzam odpowiedzi w kilku źródłach, dopisuję komentarze. W razie czego muszę być „w temacie”, wyjaśnić coś graczom i widzom. Potem problem ma nasz montażysta, który klnie na czym świat stoi, ponieważ musi te moje dogadywania wycinać, aby program trwał tych dwadzieścia parę minut, które Państwo oglądają.

A Tadeuszowi Sznuкови zdarza się „rzucić mięsem”?

W swoim gronie być może czasem tak, ale nigdy podczas nagrania. Filmik, który można znaleźć w internecie, na którym niegrzecznie odnoszę się do jednego z zawodników, to manipulacja. Nie zdarzyło mi się obrazić uczestników. Wiem doskonale, że to oni są bohaterami tego spektaklu i widzę, jak bardzo denerwują się przed kamerami. Na planie staram się więc pomagać, a nie zaogniać sytuację.

Wiemy już, jak przygotowuje się Pan do teleturnieju, a czy podobnie wyglądają przygotowania do komentowania „Mazury Air Show”?

Trochę tak. Mam tu taką mądrą książkę, do której zaglądam w razie potrzeby, a poza tym przed pokazami staram się dowiedzieć czegoś więcej o maszynach, o pilotach. Czegoś, czego nie będzie widać, gdy samolot już znajdzie się nad Niegocinem.

Jako licencjonowany pilot pewnie poradziłby Pan sobie i bez tej książki.

Wylatane godziny ułatwiają mi pracę komentatora pokazów.

A kiedy ostatnio siedział Pan za sterami?

Wczoraj (śmiej). Stanisław Tołwiński pozwolił lecieć swoim samolotem. Poleciałem z synem, który jakiś czas temu też połknął lotniczego bakcyła. Na lewym fotelu w kabinie pilota siadam już jednak coraz rzadziej.

Co takiego niezwykłego jest w lataniu? Pytam w imieniu wszystkich, którym dotąd nie dane było wzbic się w przestworza.

To uczucie nieporównywalne do czegokolwiek! Dopóki sam pan się siądzie w kabinie, nie weźmie sterów do rąk, nie poczuje tej wolności, to pan tego nie zrozumie. Wie pan, jaka ziemia jest spokojna z wysokości 100 metrów? Nie słychać żadnych kłótni, krzyków, płaczu. Kiedy trzecie kółko odrywa się od podłoża, wszystkie troski znikają.

Uczestniczył Pan w wielu imprezach lotniczych w kraju. Gdyby stworzyć taki prywatny ranking pokazów Tadeusza Sznuka, to na którym miejscu znaleźlibyśmy „Mazury Air Show”?

Spokojnie umieściłbym je w pierwszej trójce. To jest impreza, która miewa bardzo ciekawe pozycje, mimo że oparta jest głównie na wolontariacie. Wielu pilotów przylatuje tu w zamian za paliwo. A bez dużych pieniędzy trudno ściągnąć tych naprawdę najatrakcyjniejszych. Tymczasem sponsorzy także miewają ograniczenia. Poza tym pokazy odbywają się w Giżycku, a maszyny stacjonują w Wilamowie. Większość widzów nie ma więc możliwości obejrzenia samolotów z bliska, rozmowy z pilotami. A z drugiej strony - do Wilamowa nie jest przecież daleko... Zawsze zapraszam, żeby spędzić jeden dzień pokazów na giżyckiej plaży, a drugi na lotnisku .



Tadeusz Szuk od 22 lat prowadzi teleturniej „Jeden z dziesięciu”

Zmieńmy temat i zejdźmy na ziemię. Nie ciągnie Pana do polityki?

Jako pilotowi udawało mi się zawsze omijać chmury burzowe. Udało mi się także ominąć w życiu politykę, choć przed laty zdarzył mi się epizod w postaci startu w wyborach do Senatu. Z ponad 155 tysiącami głosów nie dostałem się na Wiejską, ale ten wynik pokazał stopień zaufania odbiorców do ludzi Polskiego Radia. A potem przez 12 lat miałem okazję przyglądać się z bliska temu, co mnie ominęło. Sprawozdawałem bowiem dla radia pracę parlamentu. Dziś wiem, że podczas tych przegranych wyborów ktoś tam, wysoko nad nami, postanowił mnie uchronić. Polityka jest bardzo niefajna.

Ale za to fajne są Mazury i Giżycko, którego jest Pan – przypomnijmy - Honorowym Obywatel. Kiedy dwa lata temu Rada Miejska przyznała Panu ten prestiżowy tytuł, stwierdził Pan: „Udzielono mi kredytu zaufania bez żadnych gwarancji”.

Tak czułem wtedy i tak czuję teraz. Nie mam, niestety, zbyt wielu okazji do spłacania tego długu. Uważam, że na takie wyróżnienie trzeba bardzo zasłużyć. Znam wielu ludzi, także wśród tych związanych z „Mazury Air Show”, których uhonorowanie w ten sposób byłoby bardziej zasadne. Niemniej jeszcze raz dziękuję, przyjęcia takich honorów się nie odmawia.

Myśli Pan czasem o emeryturze? Tej prawdziwej, gdy już zgasną światła i po raz ostatni wyjdzie Pan ze studia?

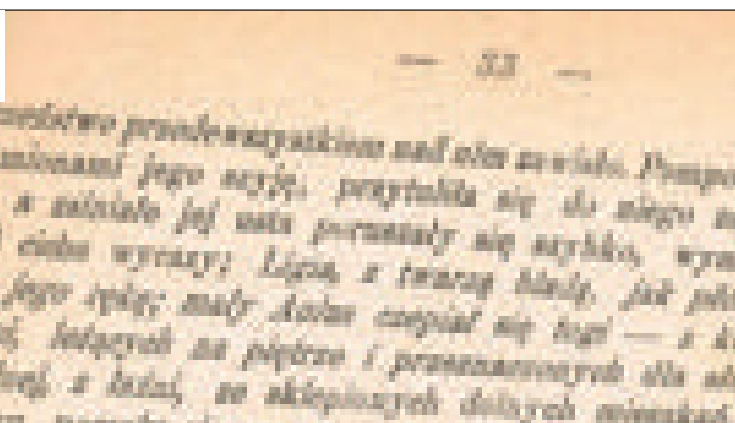
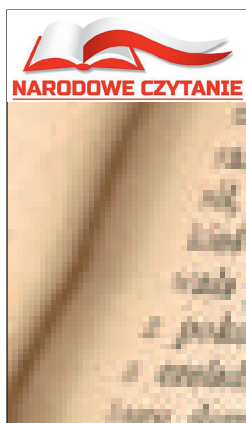
Grzybów nie zbieram, łowienie ryb mnie nie pociąga, polowania nie fascynują. Nie wiem, co to będzie na emeryturze, chyba wtedy umrę i będzie święty spokój. Chociaż nie! Będę żył, bo mam dla kogo. Wnuczęta rosną.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Bogusław Zawadzki**

Powieść o miłości i sile wiary, co góry potrafi przenosić

Cała Polska (prze)czyta Sienkiewicza



Przed nami V Narodowe Czytanie. W Roku Sienkiewiczowskim, w setną rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza, wybór autora, którego dzieło czytać na głos będzie cały kraj, dla wielu był „oczywistą oczywistością”. 3 września usłyszymy fragmenty powieści historycznej „Quo vadis”. Także w Giżycku, na pasażu Portowym.

„Narodowe Czytanie” to akcja zainicjowana w roku 2012 przez ówczesnego prezydenta RP **Bronisława Komorowskiego**. Wówczas cały nadwiślański ród raczył się lekturą „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. W kolejnych latach wspólnie czytaliśmy utwory Aleksandra Fredry, „Trylogię” Henryka Sienkiewicza, a ostatnio „Lalkę” Bolesława Prusa. Teraz wraca noblista Sienkiewicz – tym razem z „Quo vadis”, czyli „piękną, cudowną powieścią o miłości, o upadającym imperium, ale przede wszystkim o sile wiary, która potrafi czasem góry przenosić” – jak o powstałym 120 lat temu arcydziele powiedział prezydent **Andrzej Duda**. W głosowaniu internautów powieść Sienkiewicza (przetłumaczona na ponad 50 języków i kilkakrotnie zekranizowana) wyprzedziła „Chłopów” Władysława Reymonta, „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego, „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej oraz „Popioły” Stefana Żeromskiego.

W Giżycku organizatorem V Narodowego Czytania jest Miejska Biblioteka Publiczna, która do współpracy zaprosiła Powiatowy Ośrodek Rozwoju Edukacji, Centrum Profilaktyki Uzależnień i Integracji Społecznej oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska”. Areną wydarzenia po raz pierwszy w historii giżyckiego „Czytania” będzie pasaż Portowy lub – w razie nielaskawości aury – kawiarnia „Caffe Crema”. Akcji nie da się nie zauważyć – przekonują organizatorzy. Na pasażu i w jego okolicy będzie bowiem można spotkać „rzymian” w strojach z epoki, zachęcających do czytania niezdecydowanych tudzież nieuświadomionych giżycczan.

– Zaczynamy o godz. 16.00 – mówi **Danuta Treszczyńska** (na zdjęciu), dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Giżycku. – Zapraszamy do nas wszystkich, którzy chcieliby wziąć udział w akcji. Powieść jest długa, więc tekstu z pewnością wystarczy dla każdego. Trochę szkoda, że dzień Narodowego Czytania wyznaczono na początek września, bo to niezbyt fortunny termin w kontekście ewentualnego zaproszenia dla szkół, które w tym czasie dopiero organizują sobie pracę po wakacyjnym wypoczynku. Liczymy jednak na to, że młode pokolenie w sobotę nie zawiedzie i poświęci chwilę na klasykę rodzimej literatury.

Zgodnie z tradycją zaszczytu przeczytania pierwszych wersów dostąpi burmistrz miasta. **Bogusław Zawadzki**

CHŁOPAKI NIE PŁACZĄ? BYĆ MOŻE BĘDĄ PŁAKAĆ...

Morderczy trening na siłowni to „złobek” w porównaniu z tym, co czeka nas niebawem w twierdzy Boyen. 24 września zabytkowa forteca stanie się bowiem areną „Runmageddonu Rekrut” – imprezy, w której, jak twierdzą organizatorzy, „krew, pot i łyżać się będą strumieniami”. Tym razem ma być jeszcze ciekawiej niż w listopadzie ubiegłego roku, gdy Giżycko było gospodarzem finału „Runmageddonu Games”.



Tegoroczny „Runmageddon Rekrut” to wyzwanie rzucone nie tylko ciału, ale i psychice. „Pamiętaj – życie zaczyna się tam, gdzie kończy się strefa komfortu. Czy odważysz się z niej wyjść?” – pytają zaczepnie organizatorzy, a w odpowiedzi otrzymują zgłoszenia od kilkudziesięciu miłośników ekstremalnych wyzwań z całej Polski (także z Giżycka i okolic). „To będzie sześć najcięższych kilometrów Twojego życia” – „zachęcają” śmiałków anonsie na internetowej stronie poświęconej wydarzeniu (www.runmageddon.pl), za pośrednictwem której można się jeszcze zapisać do rywalizacji. Błoto, woda, ogień, zasieki, okopy, ściany – to tylko część „atrakcji” czekających uczestników fortecznego toru przeszkód, którego podobno aż 90% startujących nie jest w stanie pokonać samodzielnie. Na trasie bardzo istotna jest zatem współpraca z konkurentami. I podobno więcej satysfakcji daje pomoc innym uczestnikom niż ich wyprzedzenie... **Bogusław Zawadzki**

Muzyka „zaklęta” w rymach

Dużo było muzyki w Giżycku podczas minionych wakacji, postanowiliśmy zatem pożegnać je oraz podsumować „muzycznie i poetycko”. Prezentujemy Państwu wiersz jednej z naszych Czytelniczek, zachęcając przy tej okazji do nadsyłania nam swojej twórczości. Chętnie oddamy łamy domorosłym poetom, których jedynymi recenzentami są często przepastne szuflady. Piszcie do nas na adres: redakcja@gizycko.pl. **bz**

GIŻYCKO MUZYCZNIE

*Jedni wolą disco polo, drudzy klimat szant kochają,
ktoś na reggae się wychował, komuś hip-hop serce zajął,
tamten słucha funku z folkim, ten za popem murem stoi,
inny za jazz z porcją bluesa pewnie dałby się pokroić.
Do Giżycka się zjeżdżajcie, melomani maści wszelkiej!
U nas muzy pod dostatkiem – tej małej, i tej wielkiej.
„Afromental” i „Brathanki”, „Schaby”, czeska Polka Ewa,
już nie tylko słowik szary, ale nawet Szpak tu śpiewał!
Co rok ciągnie nad Niegocin z głośnym „Elo!” tłum ziomali,
a opery chcą wciąż słuchać ci, co wcześniej nie słuchali.
Z nut jazzowych mgła uszyta nad jeziorem się unosi,
jakby chciała wszystkich za rok do nas znowu tu zaprosić...*



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski

„Służąca panią” – lipcowy spektakl na pasażu Portowym pokazał, że miłośników opery w mieście nad Niegocinem nie brakuje



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski

Publiczność to mocna strona „Mazury Hip-Hop Festiwalu”, który w tym roku już po raz piętnasty odbył się w twierdzy Boyen



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski

„Jesteś bohaterem”, „Color of Your Life” i „Byłe być sobą” – zaśpiewał w sierpniu w Giżycku Michał Szpak, a z nim wielu mazurskich fanów artysty

KALENDARZ IMPREZ - WRZESIEŃ 2016

1 77. rocznica wybuchu II wojny światowej, Święto Weterana kościół p.w. Ducha Św.	2-4 Mazurskie Targi Sportów Wodnych Stacja Wodna „Stranda”	2-4 Międzynarodowe MP w Wakeboardzie i Wakeskate WakePark Giżycko	2-4 „Mazury Curling Festival” Mazurskie Centrum Sportów Lodowych
3 Akcja „Narodowe Czytanie” pasaż Portowy	4 Mazurski Wyścig Kolarski MTB o Puchar Nadleśniczego Nadleśnictwa Giżycko las miejski	4 XIII Mazurska Biesiada Kresowa Ośrodek Żeglarski LOK	9-11 Twierdza Festiwal Fantastyki twierdza Boyen
16-18 Ogólnopolskie Zawody Wędkarskie „Drapieżnik” jeziora: Dargin i Kisajno	16-18 Żeglarskie Mistrzostwa Polski Seniorów 60+ MCŻITW	17 77. rocznica Napaści Rosji na Polskę, Dzień Sybiraka kościół p.w. Ducha Św.	17-18 Mazurski Złot Samochodów Zabytkowych twierdza Boyen
24 Runmageddon Rekrut twierdza Boyen	24 Integracyjny Turniej Pływacki „Pływam jak ryba” pływalnia kryta MOSiR	27 Wystawa książek z okazji 77. rocznicy utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego Miejska Biblioteka Publiczna	27-28 Festiwal Dawnych Komputerów i Gier Giżycko

HISTORIA DZIAŁA SIĘ NA NASZYCH OCZACH

Za nami wyjątkowe Święto Twierdzy Boyen. Wyjątkowe z kilku powodów, „nasączone” nowościami. Po raz pierwszy trwające aż cztery dni, z rekordową liczbą prawie 300 rekonstruktorów w widowiskowej inscenizacji bitwy sprzed 102 lat, z efektowną defiladą wojsk ulicami miasta i nocnymi skokami spadochronowymi w finale.

Organizatorzy historycznego festynu po raz kolejny podolali zadaniu, do którego przygotowywali się już od wiosny (a może należy powiedzieć: od zakończenia Święta Twierdzy 2015? - bo przecież już wówczas wstępnie dyskutowano o kształcie tegorocznej imprezy). Szczegółowy plan uzgodniono kilka tygodni temu, a ostatnie dni przed imprezą były czasem wytężonej pracy, w którą zaangażowani byli m.in. pracownicy Giżyckiego Centrum Kultury, Towarzystwa Miłośników Twierdzy Boyen, członkowie tzw. „Gwardii Twierdzy Boyen”, historycy,

pasjonaci. Strzałem w dziesiątkę okazała się idea wyprowadzenia przedsięwzięcia „w miasto” (rekonstrukcje w lesie i przy moście obrotowym czy też wspomniana parada), a „wisenka na torcie”, czyli rekonstrukcja bitwy, znów jak magnes zadziałała na tysiące ludzi. Chętnych do obejrzenia starcia Rosjan z Prusakami było tak wielu, że trzeba było nieco opóźnić rozpoczęcie widowiska, aby każdy, kto kupił bilet, zdążył zająć miejsce „na trybunach” majdanu.

Bogusław Zawadzki



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



Fot. Bogusław Zawadzki



Fot. Bogusław Zawadzki



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



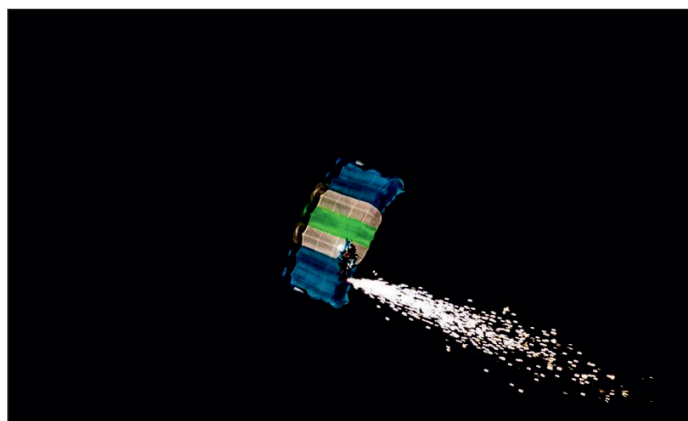
Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski

**ROMAN ŁOŻYŃSKI,
WICEBURMISTRZ GIŻYCKA**



T w i e r d z a Boyen do niedawna postrzegana była jako problem, z którym Gmina Miejska Giżycko nie jest w stanie poradzić sobie ekonomicznie. Dzia-

ło się tak z kilku powodów. Po pierwsze: nie promowano twierdzy jako głównej atrakcji Giżycka, wyróżniającej nasze miasto wśród miast mazurskich. Po drugie: brakowało „atrakcji” w murach fortecy. I wreszcie po trzecie: dochody twierdzy były zbyt małe w stosunku do potrzeb. Jak jest dziś? Czy sposób promowania zmienił się? Tak. O

„Operacji Boyen” mówi się w mediach, kilka ekip telewizyjnych nakręciło filmy o twierdzy i samej imprezie, na „Facebooku” roi się od zdjęć i komentarzy na temat czterodniowego święta. Wszystko za sprawą wspomnianych „atrakcji”. Samo święto przyciągnęło wielu turystów. Jest to zasługą ciekawego programu, rozmachu inscenizacji, zaangażowania uczestników wydarzeń. Nie można pominąć ekspozycji w laboratorium prochowym z armatą na czele, pięknie odnowionej bryczki, która wzbogaciła niemałą już ekspozycję w stajni z wozownią oraz najnowszej drugiej armaty ustawionej na wałach obiektu. Wszystko wskazuje na to, że twierdza Boyen zaczyna być dobrym przedsięwzięciem, przyciągającym uwagę turystów i

przedsiębiorców, nie stanowiącym obciążenia dla budżetu miasta, a wręcz wspierającym go. To duża zmiana spowodowana małymi, ale systematycznymi działaniami. Utrzymanie takiego trendu wymaga, oczywiście, kolejnych działań i dlatego wkrótce zostaną tam poczynione kolejne „małe” kroki: remont parteru w koszarowcu przy Bramie Giżyckiej, remont warsztatu rusznikarskiego i inne. Mam nadzieję, że wszystkie zaplanowane działania, jak również wspierany przez Ministerstwo Kultury remont muru Carnota, będą kontynuowane.

Rok	Liczba sprzedanych biletów
2014	50000
2015	75854
2016 do 20 sierpnia	88733

TROCHĘ POPADAŁO, BYLIŚCIE NA MOŻE JESTEŚCIE

BYLIŚCIE NA MOŻE JESTEŚCIE

Pogoda, która przez lata była sprzymierzeńcem organizatorów, uczestników i widzów pokazów lotniczych „Mazury AirShow”, tym razem pokazała wszystkim język. Kiepsko było zwłaszcza pierwszego dnia imprezy, kiedy to pochlipujące co rusz niebo zniechęciło wielu gości do wizyty na nabrzeżu Niegocina. „Aura nie jest dziś łaskawa, ale... dajmy jej szansę” – mówił komentujący podniebne akrobacje **Tadeusz Sznuć**. Ostatecznie zarówno w sobotę, jak i w niedzielę (gdy nad Giżyckiem wreszcie pojaśniało, co natychmiast pozytywnie odbiło się na frekwencji wśród publiczności) udało się uniknąć drastycznych korekt w programie pokazów. Dzięki temu mogliśmy zachwycić się maszyną „Herculesem”, okłaskiwać odwagę i precyzję spadochroniarzy z „Antka”, podziwiać tercet pilotów litewskich czy zgranie „Biało-Czerwonych Iskry”. Największą furorę zrobił jednak myśliwiec MiG-29, którego nie sposób było nie zauważyć, a raczej: nie usłyszeć. Część lokalnego ptactwa, spłoszona rykiem silników odrzutowca, podobno do dziś szuka drogi powrotnej do Giżycka.

Ale ludziom się bardzo podobało.

Bogusław Zawadzki



Fot. Bogusław Zawadzki



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski

Myśliwiec frontowy MiG-29 – chyba największa, a na pewno najgłośniejsza atrakcja tegorocznych pokazów nad Niegocinem



Fot. Bogusław Zawadzki



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski

A to już „Iskry”. „Biało-Czerwone”, co doskonale widać na załączonym obrazku



Fot. Bogusław Zawadzki



Fot. Facebook/Jerzy Fila

Popis pilotów zza wschodniej granicy. Za sterami jednej z maszyn eurodeputowany Rolandas Paksas, były... prezydent i dwukrotny premier Litwy

„MAZURY AIRSHOW 2016”? TAKŻE NA NASZYCH ZDJĘCIACH!



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



Fot. Bogusław Zawadzki



Fot. Bogusław Zawadzki



Fot. Bogusław Zawadzki



Fot. Bogusław Zawadzki

PIŁKA Z LICYTACJI W PREZENCIE DLA BARTUSIA

Na plaży miejskiej już po raz czwarty odbył się Piknik Rodzinny. Wydarzeniu patronował Burmistrz Giżycka Wojciech Karol Iwaszkiewicz.

dr Katarzyna Karolska, główny specjalista Biura Promocji i Polityki Społecznej, koordynator Pikniku Rodzinnego



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski

Jak co roku w organizację wydarzenia włączyło się wiele podmiotów, służb bezpieczeństwa i ratowniczych. Nie zabrakło atrakcji, do których trzeba było stać w kolejce. Pocięchy nie odpuszczały ani rodzicom, ani dziadkom. Każdy chciał skorzystać ze wszystkich form zabawy. Spektakle przygotowane przez profesjonalistów okazały się strzałem w 10. Dzieci śmiały się do rozpuku i chętnie uczestniczyły w różnych konkursach. Nagród nie zabrakło, każdy został sownie nagrodzony za swoją aktywność.

Tegoroczny Piknik był wyjątkowy, ponieważ został poświęcony małemu giżycczaninowi Bartusiowi Frączkowi. Zbiórką pieniędzy na rzecz Bartusia zajęła się rodzina oraz przyjaciele. Pomyślnie

przebiegła licytacja piłki koszykowej z podpisami **Marcina Gortata** i jego kolegów z ligi NBA. Za 600 zł wylicytowała ją giżycka restauratorka **Katarzyna Niewiadomska**, która po wygranej przekazała piłkę Bartusiowi z nadzieją, że chłopiec kiedyś zagra nią z rówieśnikami. Oczywiście do puszki powędrowała znacznie większa suma niż podana w licytacji. Przypomnę, że Bartuś urodził się 2 czerwca 2015 r. z zaburzeniem napięcia mięśniowego, hipoplazją ciała modelowatego. Chłopiec wymaga wieloetapowego leczenia, w tym finansowego wsparcia na pilną rehabilitację. Przed nami jeszcze sporo wydarzeń, podczas których również będzie można podzielić się przysłowiową złotówką, by wspomóc rodziców Bartusia w drodze po zdrowie synka. Podczas pikniku zebrano około 3,5 tysiąca złotych.



Fot. Bogusław Zawadzki



Fot. Bogusław Zawadzki



Fot. Fotografia - Tomasz Karolski



Fot. Bogusław Zawadzki

ZA WSPÓLNE PRZYGOTOWANIE PIKNIKU DZIĘKUJĘ:

Radiu Zet Gold, Giżyckiemu Centrum Kultury, Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji, aktorom z formacji A3Teatr z Puszczy Białowieskiej, zespołowi „Zejman i Garkumpel”, Warmińsko-Mazurskiemu Oddziałowi Straży Granicznej w Kętrzynie, Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Giżycku, Komendzie Powiatowej Policji w Giżycku, Straży Miejskiej w Giżycku, 15. Giżyckiej Brygadzie Zmechanizowanej im. Zawiszy Czarnego, Krajowemu Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego (fundator nagród), Centrum Aktywnego Wypoczynku „GWAREK”, Giżyckiemu Klubowi AIKIDO, prezesom spółdzielni mieszkaniowych w Giżycku (kolportaż plakatów), wszystkim mediom za nagłaśnianie wydarzenia oraz utrwalanie w formie zdjęć pamiątkowych. Zapraszam za rok!

WIĘCEJ ZDJĘĆ NA
www.gizycko.pl i www.mojegizycko.pl

Na nudę nie ma lepszego leku niż Giżycki Uniwersytet Trzeciego Wieku!

Tu nikt się nie starzeje, bo... nie ma na to czasu

„Nie na tym rzecz polega, aby dodać lat do życia, ale na tym, by dodać życia do lat” – to motto z pewnością doskonale znają studenci Giżyckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Giżycku, którzy są absolutnymi mistrzami świata w zatrzymywaniu galopujących wskazówek „zegarów życia”.

W maju zakończył się kolejny rok akademicki, ale studentom GUTW nawet do głowy nie przyszło wyhamowanie swojej aktywności. Już w czerwcu kilkunastoosobowa reprezentacja znad Niegocina startowała w Senioradzie UTW Warmii i Mazur w Olsztynie, z sukcesami rywalizując w takich dyscyplinach jak pływanie, bieg na 60 metrów, nordic walking czy kajakarstwo. W tym samym miesiącu nasi seniorzy wspólnie z kolegami i koleżankami z Elku wzięli udział w imprezie survivalowej (szkoła przetrwania), a już samodzielnie ośmioro naszych studentów uczestniczyło w przedstawieniu „Stracone zachody słońca” (wg dzieła Wiliama Szekspira), przygotowywanym od wiosny w ramach projektu „Sceny Słowa” pod kierunkiem **Zbigniewa Waszkielewicza**. Prezentacje (teatr czytany) zostały niezwykle ciepło przyjęte przez publiczność w Giżycku, Rylinie, Węgorzewie i Olsztynie. W lipcu słuchacze GUTW gościli na „Święcie Róży” w Marcinkowie (wystąpiła tam sekcja piosenki biesiadnej), uczest-

nicyli także w dwóch letnich spływach kajakowych Sapiną, w rejsie integracyjnym statkiem (ponownie wspólnie z Elckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku), wycieczce autokarowej po Mazurach Garbatych i Suwalszczyźnie oraz „wypadach” rowerowych. Miłośniczki flory dbały o wizerunek naszego miasta, pod okiem **Anny Danilewicz** pielęgnując roślinność na dwóch giżyckich rondach, a amatorzy sportowej rywalizacji z **Ryszardem Kroczem** i **Jerzym Opęchowskim** na czele odnaleźli spełnienie w Podwórkowej Lidze Bocci. Do udziału w integracyjnych rozgrywkach na plaży miejskiej i na „Orliku” przy SP 7 udało się zachęcić wielu mieszkańców Giżycka i turystów.

We wrześniu studenci GUTW planują wycieczkę do Czarnogóry.

Bogusław Zawadzki



Uczestnicy letniego spływu Sapiną

Fot. Archiwum Ewy Ostrowskiej



EWA OSTROWSKA dyrektor Centrum Profilaktyki Uzależnień i Integracji Społecznej w Giżycku

Giżycki Uniwersytet Trzeciego Wieku rozpoczyna siódmy rok akademicki. Cieszy mnie bardzo niesłabnąca popularność naszej uczelni. Od dwóch lat liczba studentów utrzymuje się na poziomie 300. W każdym semestrze dochodzi około 30 nowych osób, część bierze „urlop dziekański”, czyli robi sobie przerwę w nauce z powodów zdrowotnych lub innych.

GUTW działa w ramach Centrum Profilaktyki Uzależnień i Integracji Społecznej, którym mam przyjemność od wielu lat kierować. W pracach na rzecz Uniwersytetu wspiera mnie pracownik Klubu Seniora Anna Danilewicz, głos doradczy mają również dwa „ciała” społeczne – Rada Programowa i Rada Słuchaczy, a patronem Giżyckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku jest Burmistrz Wojciech Iwaszkiewicz. Celem działania Uniwersytetu jest realizacja idei doskonalenia się przez całe życie oraz umożliwienie miłego, twórczego i ciekawego spędzenia wolnego czasu. Uniwersytet umożliwia dokończanie i rozwój zainteresowań wszystkim mieszkańcom Giżycka w wieku 50+, nieczynnym zawodowo, niezależnie od dotychczasowego wykształcenia. Zajęcia dla seniorów finansowane są głównie z budżetu miasta, studenci ponoszą jedynie symboliczną opłatę 40 zł za semestr. Oferta dla studentów jest niezwykle bogata. Zajęcia organizowane są w ramach ogólnych wykładów (organizowanych raz na dwa tygodnie) i kół zainteresowań. Tych ostatnich jest tak dużo, że pilny student może spędzić na uczelni czas praktycznie od poniedziałku do piątku od rana do późnego popołudnia. Każdy może znaleźć tu coś dla siebie – są zajęcia sportowe, hobbyistyczne, naukowe, artystyczne, lektoraty i zajęcia rozwijające pasję. Wymieniając po kolei: zajęcia komputerowe, językowe (angielski, niemiecki, rosyjski, francuski, włoski), turystyka, nordic walking, boccia, gimnastyka z elementami aikido, taniec towarzyski, latino solo, rytmika, chór, piosenka biesiadna, literatura i film, szachy i brydż, fotografia, sztuki piękne, rękodzieło, teatr, pływanie, jazda na rowerze, joga, salonik polityczny, gimnastyka umysłu i psychologia. Jest zatem w czym wybierać. Przez cały rok organizowane są także wycieczki, spływy kajakowe, rajdy rowerowe, imprezy integracyjne. Studenci chętnie włączają się w życie kulturalne miasta, ale także reprezentują swoje umiejętności sportowe i artystyczne na różnego rodzaju przeglądach w innych miastach.

Co zrobić, by dołączyć do studenckiej braci? Wystarczy zgłosić się w terminie 20 września – 7 października do Klubu Seniora przy ul. Królowej Jadwigi 9b. Obecny studentom przypominam, że również w tym terminie trzeba potwierdzić gotowość do kontynuacji nauki w poszczególnych kołach zainteresowań. Więcej informacji na stronie www.centrumprofilaktyki.pl.

ZE STAREGO ALBUMU

Ludzie, miejsca, wydarzenia – wszystko „zaklęte” w archiwalnych fotografiach. Taka będzie ta strona „Mojego Giżycka”, do której współredagowania serdecznie Was, Drodzy Czytelnicy, zachęcamy. Zdjęcia z krótkimi opisami mogą Państwo wysłać do nas drogą elektroniczną (redakcja@gizycko.pl) lub osobiście dostarczyć do redakcji, mieszczącej się tymczasowo na basenie przy ul. Sikorskiego 3c. Dziś pierwsza porcja wspomnień, niezbyt odległych, bo dotyczących wydarzeń z ostatniego ćwierćwiecza. **Bogusław Zawadzki**



Zdjęcie z kategorii: „nie do powtórzenia”. Nie tylko dlatego, że Piotr Kraśko i Iwona Schymalla nie pracują już w TVP, a Marian Lemecha nie rządzi w giżyckim Ratuszu. W siną dal odpłynął bowiem sławetny galeon, na pokładzie którego wykonano tę fotografię



Rok 2001, Święto 15. Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej. Pierwszy z lewej Sławomir May (były przewodniczący Rady Miejskiej), pierwszy z prawej Zdzisław Jeżewski (były komendant powiatowej policji), obok niego Jerzy Zatoński (były dowódca Brygady). Przemawia Waclaw Strażewicz (ówczesny i „współczesny” starosta)



Pamiętacie Państwo Pawła Aleksandra, lokalnego „szołmena” i miłośnika wszelakich eventów ze sobą w roli głównej? Tu „Alex”, czyli „sto pomysłów na sekundę”, na wehikule własnej produkcji przemierza Niegocin



Takich klimatów brakuje dziś na giżyckich ulicach. Ale i artystów takich jak Lech „One Man Band” Zatorski ze świecą szukać



Dziś na kąpiele błotne jeździ się do SPA, kiedyś wystarczyło przyjść na górną płytę giżyckiego stadionu



Uspokajamy parafian z kościoła Św. Anny: to nie jest zdjęcie z rozbiórki Waszej świątyni. Wręcz przeciwnie

DOJECHAŁ... NA JEDNEJ NODZE

Zrobili to! Damian Wójcik i Grzegorz Zawadka, żołnierze z 15. Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej im. Zawiszy Czarnego, uczcili 72. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Rowerowy rajd w Bieszczady „Zawiszacy” zwieńczyli zgodnie z planem -- wystrzeleniem rac na Tarnicy.

Z Giżycka wyjechali 21 lipca z „namaszczeniem” dowódcy Brygady płka **Jarosława Gromadzińskiego**, który wspólnie z kolegami dzielnych cyklistów uroczystie pożegnał ich w koszarach.

- W tej sytuacji nie mogliśmy już nawet myśleć o tym, że się nam nie powiedzie – śmieją się **Damian Wójcik i Grzegorz Zawadka**.

Powiodło się, choć na 800-kilometrowej trasie, naszpikowanej stromymi zjazdami i morderczymi kilkukilometrowymi podjazdami, nie zawsze było różowo. Zdarzało się im jechać w spiekocie, i podczas burzy, spać pod namiotem, i w wynajętych kwaterach, a nawet... płynąć promem przez Bug (jedyna opcja przeprawy). Jakies 300 kilometrów przed metą „zbuntowało się” kolano pana Grzegorza, a że przerwanie jazdy nie wchodziło w rachubę (bo to byłby – jak zgodnie twierdzą obaj

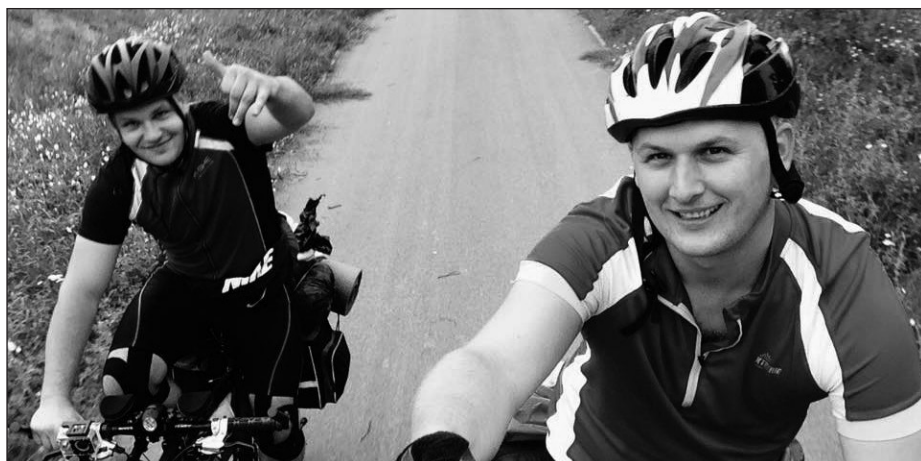
uczestnicy wyprawy – „policzek dla Zawiszaka”), do celu podróżnik z Mazur dotarł... „na jednej nodze”. Nie sposób w tym przypadku nie docenić butów z systemem zatraskowym SPD, dzięki którym przy takim ograniczeniu jazda w ogóle była możliwa.

- Najlepsze jest to, że kiedy dojechaliliśmy na miejsce, kolano przestało boleć – uśmiecha się Grzegorz Zawadka.

Na Tarnicę, najwyższy szczyt po polskiej stronie Bieszczad, żołnierze z Giżycka weszli 1 sierpnia. Plan odpalenia rac dokładnie o 17.00, czyli „Godzinie W”, storpedowała fatalna pogoda, rocznicę wybuchu Powstania nasi mundurowi uczcili więc dwie godziny wcześniej.

- To, oczywiście, nie miało większego znaczenia – mówią „Zawiszacy”. – Najważniejsze, że byliśmy w tym miejscu i oddaliśmy cześć bohaterom sprzed lat.

Bogusław Zawadzki



Rowerowe „selfie z kija”. Podczas bieszczadzkiej ekspedycji Grzegorz Zawadka (z lewej) i Damian Wójcik nie rozstawali się z dobrym humorem

POTARGUJĄ NAD KISAJNEM

Tradycyjnie w pierwszy weekend września zapraszamy wszystkich miłośników sportów wodnych do Stancyi Wodnej „Stranda” nad jeziorem Kisajno. Mazurskie Targi Sportów Wodnych odbywają się od dziewięciu lat. Pod względem liczby prezentowanych jednostek pływających jest to obecnie największa w Polsce i najtańsza w Europie impreza tego typu.

Głównym atutem giżyckich Targów jest możliwość przetestowania jachtów i łodzi w ich naturalnym środowisku, na wodzie oraz porównania ich z jednostkami używanymi. Tradycyjnie już targi będą połączone z posezonową giełdą jachtów i sprzętu pływającego. Każdy posiadacz używanego silnika, sztormiaka, kotwicy, żagli i innych drobiazgów może swój sprzęt na terenie Targów sprzedać bezpłatnie. Oczywiście po wcześniejszym zgłoszeniu i wyznaczeniu miejsca. Wstęp na targi jest bezpłatny. Giżycko w pierwszy weekend września to jedyne miejsce w Polsce, gdzie można na wodzie przetestować przed zakupem kilkaset jachtów zarówno nowych jak i używanych. W porcie znajduje się tablica ogłoszeń, na której można będzie zapoznać się z ofertami jachtów przeznaczonych do sprzedaży, stojących w okolicznych portach lub na pobliskich posesjach. Targi będą dostępne dla zwiedzających w piątek w godzinach 14.00-18.00. W sobotę zapraszamy od godziny 10.00-18.00 (tego dnia w samo południe odbędzie się uroczyste otwarcie). Potem planowane są liczne prezentacje, testy i konkursy dla publiczności. W niedzielę o godzinie 15.00 zakończenie imprezy i wręczenie nagród.

Zbigniew Jatkowski
organizator Targów

Letni show na figurówkach

Po pokazach jazdy figurowej, które w samym środku lata odbyły się na giżyckim lodowisku, a podczas których swoje umiejętności zaprezentowali adepci tej dyscypliny z Warszawy, Gdańska i Krakowa, nasuwają się dwa wnioski (oprócz tego, że łyżwiarstwo figurowe jest sportem bardzo widowiskowym). Pierwszy to konieczność przebudowy trybun na lodowisku (władze miasta mówiły o niej już kilka miesięcy temu), która znacznie zwiększy funkcjonalność obiektu (m.in. poprawi widoczność tafli z widowni) - i w tej materii sprawy powoli nabierają rumieńców. Jeszcze w tym roku ma powstać dokumentacja (Miejski Ośrodek

Sportu i Rekreacji wybrał już projektanta), a jeśli uda się pozyskać fundusze zewnętrzne, to z pewnością rozpoczęcie prac będzie tylko kwestią czasu. Wniosek drugi po sierpniowych pokazach to rozważenie możliwości utworzenia sekcji łyżwiarstwa figurowego w naszym mieście. Z naborem nie byłoby chyba większych problemów (potencjalne kandydatki trenują u nas... hokej) – nieco gorzej wygląda kwestia fachowców od piruetów, albowiem takowi w Giżycku nie zamieszkują. Ale ponoć i to nie jest wielkim kłopotem, gdyż - wedle rozeznania kierownika lodowiska **Romana Chomicza** - najbliższa specjalistka od lutzów, toeloopów i rittbergerów wiecie



życie w nie tak przecież odległym Olsztynie i podobno chętnie wprowadziłaby młodych giżycczan w tajniki konkurencji. Oczywiście o idei wolontariatu możemy tu zapomnieć, więc temat jest na razie do przemyślenia i przekalkulowania.

bz

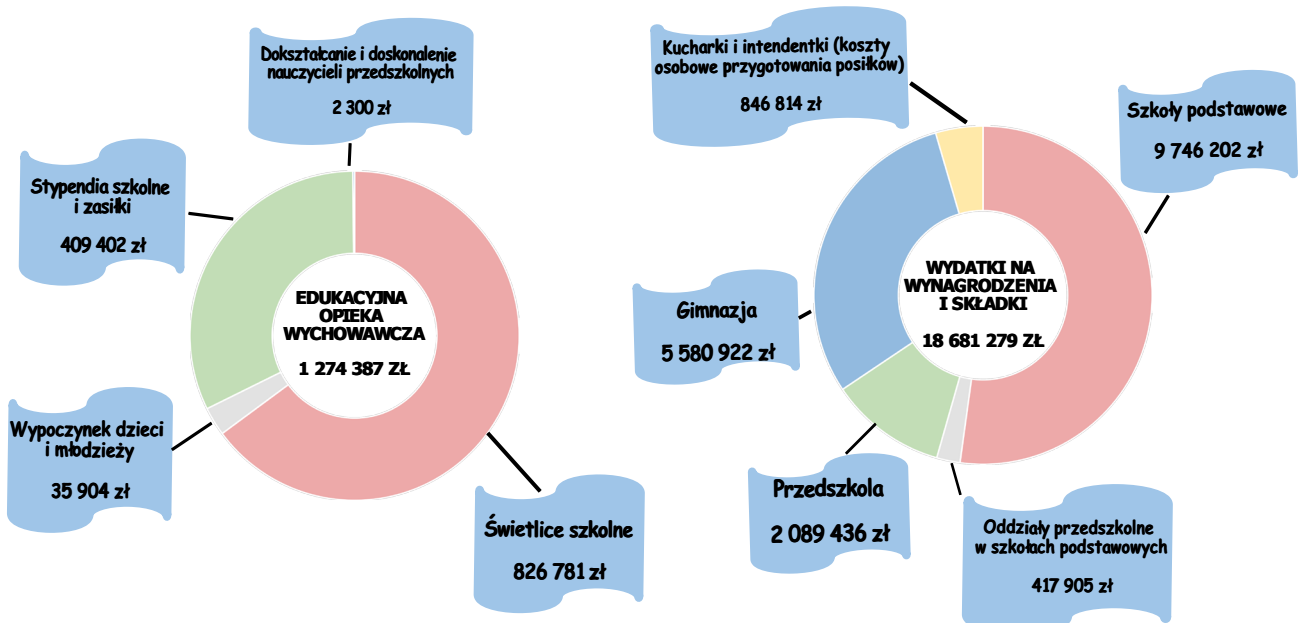
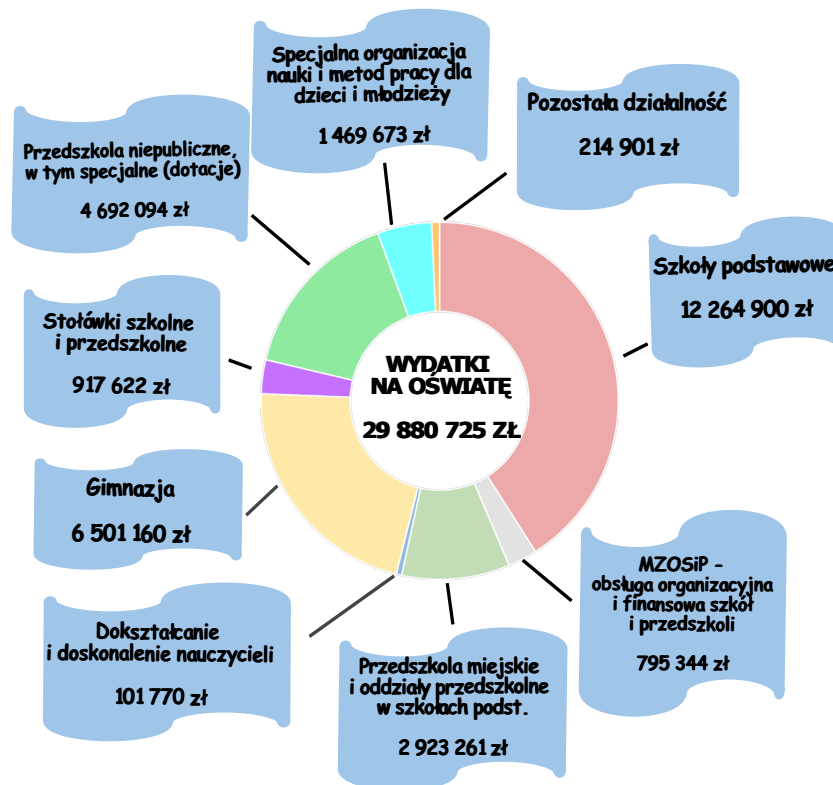
NA OŚWIATĘ PRZEZNACZAMY CO TRZECIĄ ZŁOTÓWKĘ

Prezentujemy dziś kolejną infografikę, przygotowaną przez pracowników Urzędu Miejskiego w Giżycku, tym razem dotyczącą wydatków na oświatę i wychowanie. Stanowią one – przypomnijmy - jedną trzecią ogólnej kwoty wydawanej z budżetu miasta. W następnym wydaniu „Mojego Giżycka” przedstawimy dane z zakresu pomocy społecznej, czyli działu drugiego w kolejności pod względem miejskich wydatków.



BUDŻET GIŻYCKA ROK 2015

Zestawienie wydatków na oświatę i wychowanie



GDY TWOJE DZIECKO IDZIE DO SZKOŁY

Podręczniki, zeszyty, ubrania, kursy językowe i zajęcia pozalekcyjne – lista spraw, o które muszą zadbać rodzice, zanim rozpocznie się rok szkolny, może przyprawić o zawrót głowy. O konsumenckich przywilejach „na okoliczność pierwszego dzwonka” przypomina Katarzyna Tota – Leszczyńska, powiatowy rzecznik konsumentów w Giżycku.



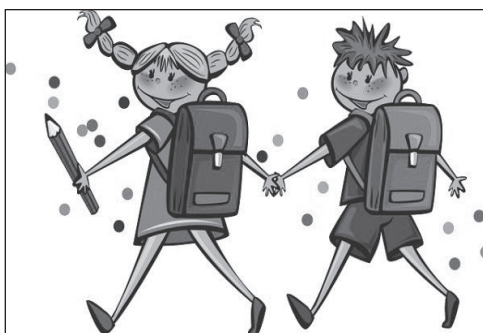
NIEUDANE ZAKUPY – ZWROTY. Warto przemyśleć każdy zakup, ponieważ jeżeli podręcznik, plecak lub inny produkt kupiony w sklepie stacjonarnym nie jest wadliwy (np. uszkodzony, nie posiada właściwości o których zapewniał sprzedawca), możliwość jego zwrotu zależy tylko od dobrej woli sprzedawcy. Niektóre sklepy dopuszczają wymianę lub zwrot zakupionych towarów, jednak terminy i inne zasady określają sami przedsiębiorcy – np. będziemy musieli zatrzymać opakowanie, metki.

UŻYWANE PODRĘCZNIKI – REKLAMACJE. Jeżeli zakupione produkty posiadają wadę, możemy je reklamować. Prawo do reklamacji dotyczy także towarów używanych np. podręczników zakupionych w komisie czy antykwariacie. W przypadku zakupu rzeczy używanych sprzedawca może skrócić czas na reklamację do jednego roku. Natomiast gdy kupujemy nowe produkty, odpowiedzialność sprzedawcy nie może być skrócona i trwa dwa lata od momentu zakupu. Reklamację najlepiej złożyć na piśmie, w którym opisujemy usterkę i wybieramy jedno z czterech żądań: wymiana towaru na nowy wolny od wad, naprawa towaru, obniżenie ceny i odstąpienie od umowy (tylko w przypadku gdy wada jest istotna). Pamiętajmy, aby zachować dowód zakupu (np. paragon, potwierdzenie płatności kartą, wyciąg z konta, faktura). Więcej informacji oraz wzory pism reklamacyjnych znajdują Państwo w serwisie internetowym www.prawakonsumenta.uokik.gov.pl.

ZAKUPY W INTERNECIE. Jeżeli zawieramy umowę na odległość (np. kupując plecak w sklepie internetowym), konsumentowi przysługuje prawo odstąpienia od umowy w ciągu czternastu dni. W przypadku nabycia towaru termin ten liczony jest od chwili jego dostarczenia klientowi. Natomiast gdy umowa dotyczy usługi (np. kurs internetowy), 14-dniowy termin, w którym możemy zrezygnować, liczony jest od daty zawarcia umowy. Prawo do odstąpienia od umowy nie dotyczy transakcji zawartych pomiędzy dwoma konsumentami (np. zakup podręcznika przez ucznia od innego ucznia), a także zawartych w trybie aukcji publicznej.

SAMODZIELNE ZAKUPY PRZEZ DZIECI. Dzieci do 13. roku życia nie mają zdolności do czynności prawnych, czyli nie powinny zawierać umów. Jeżeli jednak umowa dotyczy drobnych, bieżących spraw życia codziennego, czyli np. zakupu lizaka, bułki czy zeszytu, to jest ona ważna - chyba że pociąga za sobą rażące pokrzywdzenie małoletniego klienta. Osoby pomiędzy 13. a 18. rokiem życia mają ograniczoną zdolność do czynności prawnych. Dlatego mogą zawierać umowy w drobnych, bieżących sprawach życia codziennego, czyli kupować czasopisma, przybory szkolne, książki itp. Ograniczenia pojawiają się, gdy nastolatek zamierza nabyć np. odtwarzacz MP3, rower czy komputer. Wówczas potrzebna jest zgoda rodziców lub opiekunów bądź potwierdzenie przez nich umowy.

KURSY JĘZYKOWE, PRYWATNE SZKOŁY I PRZEDSZKOLA. „Zmiany nauczyciela, zmiana godzin zajęć wprowadzona na żądanie większości słuchaczy oraz zmiana lokalizacji sali lekcyjnej w granicach administracyjnych miasta (gminy) nie stanowią podstawy rozwiązania umowy” – to niezgodne z prawem postanowienie stosowane jest często we wzorcu umownym szkoły językowej. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów zakwestionował praktykę przedsiębiorcy, ponieważ powyższy zapis dopuszcza zmianę istotnych cech świadczenia przez przedsiębiorcę, jednocześnie uniemożliwiając odstąpienie od umowy przez konsumenta. Zgodnie z prawem szkoła może zmienić istotne warunki umowy (cenę, miejsce odbywania się zajęć) tylko wtedy, gdy umożliwi konsumentowi odstąpienie od umowy bez pobierania z tego tytułu żadnych opłat. Urząd podważył również postanowienie wzorca umowy dotyczące przypadku wpisowego w przypadku rezygnacji z usług przedsiębiorcy przed zakończeniem zajęć. Jedno z prywatnych przedszkoli zastrzegало na przykład, że „rodzice dzieci nowo przyjętych do przedszkola wpłacają bezzwrotne wpisowe”. Praktyka ta



była niezgodna z prawem, ponieważ konsumenci, którzy odstępują od umowy, mają prawo domagać się zwrotu opłat za usługi, z których nie korzystali. Przedsiębiorca może zatrzymać tylko taką część pieniędzy, która odpowiada kosztom faktycznie poniesionym np. za zakup wyprawki dla przedszkolaka czy rezerwację sali. Niezgodne z prawem jest także uchylanie się od odpowiedzialności za bezpieczeństwo konsumentów oraz rzeczy pozostawione w szatniach. Zgodnie z prawem przedsiębiorca odpowiada za bezpieczeństwo konsumenta oraz za powierzone przez niego rzeczy.

PLACE ZABAW. Za utrzymanie bezpieczeństwa na placu zabaw odpowiedzialny jest właściciel lub zarządca terenu, np. spółdzielnia mieszkaniowa. Szczegółowo o tym musi informować tablica znajdująca się na placu zabaw. Teren musi być ogrodzony, a urządzenia odpowiednio przymocowane do podłoża i stabilne. Niektóre zagrożenia mogą sprawdzić samodzielnie rodzice, wypróbując urządzenie, zwracając uwagę na zardzewiałe, słabo umocowane lub uszkodzone elementy.

Autobus czerwony przez ulice mego miasta mknie

Tak śpiewał niegdyś Chór Czejjanda. Chór już nie śpiewa, ale autobus ciągle „mknie przez ulice” Giżycka i nie tylko. Nie czerwony co prawda, ale żaden to feler w sytuacji, gdy można nim dojechać praktycznie do każdego punktu w mieście (m.in. do centrum, przychodni lekarskich, do szkół, na cmentarzu czy na Wilanów). Duże udogodnienie, polecamy nie tylko niezmotoryzowanym, ale także (a może zwłaszcza) dojeżdżającym do pracy własnymi autami i przez pół dnia „korzystającym” miejsca postojowe. Przypominamy rozkład jazdy. **bz**

25

**kursuje w dni robocze,
nie kursuje 25.XII, 1 I, 1. dzień Wielkanocy**

Trasa: Królowej Jadwigi - Centrum - Wilanów - Aleja Wojska Polskiego

PRZYSTANKI	godziny odjazdów
Królowej Jadwigi / rondo	07:00, 09:45, 12:00, 13:45, 15:00
Kombatantów	07:02, 09:47, 12:02, 13:47, 15:02
Wodociągowa / przychodnia	07:05, 09:50, 12:05, 13:50, 15:05
Królowej Jadwigi / kościół	07:07, 09:52, 12:07, 13:52, 15:07
I Dywizji im. T. Kościuszki / XXX lecia	07:10, 09:55, 12:10, 13:55, 15:10
Warszawska / Gimnazjum nr 2	07:13, 09:58, 12:13, 13:58, 15:13
Staszica	07:15, 10:00, 12:15, 14:00, 15:15
Bohaterów Westerplatte / PKP	07:18, 10:03, 12:18, 14:03, 15:18
Warszawska / wieża	07:20, 10:05, 12:20, 14:05, 15:20
Warszawska / park	07:22, 10:07, 12:22, 14:07, 15:22
Plac Grunwaldzki	07:24, 10:09, 12:24, 14:09, 15:24
Aleja 1 Maja	07:25, 10:10, 12:25, 14:10, 15:25
Nowowiejska / sklep	07:27, 10:12, 12:27, 14:12, 15:27
Nowowiejska / Jednostka Wojskowa	07:29, 10:14, 12:29, 14:14, 15:29
Świderska	07:31, 10:16, 12:31, 14:16, 15:31
Wilanów / Szkolna	07:32, 10:17, 12:32, 14:17, 15:32
Wilanów / Wiejska	07:33, 10:18, 12:33, 14:18, 15:33
Wilanów / Nowogródzka	07:35, 10:20, 12:35, 14:20, 15:35
Aleja Wojska Polskiego / rondo	07:37, 10:22, 12:37, 14:22, 15:37

25

**kursuje w dni robocze,
nie kursuje 25.XII, 1 I, 1. dzień Wielkanocy**

Trasa: Aleja Wojska Polskiego - Centrum - Królowej Jadwigi

PRZYSTANKI	godziny odjazdów
Aleja Wojska Polskiego / rondo	07:37, 10:22, 12:37, 14:22, 15:37
Obwodowa / Wilanowska	07:39, 10:24, 12:39, 14:24, 15:39
Obwodowa / Świderska	07:41, 10:26, 12:41, 14:26, 15:41
Nowowiejska / Jednostka Wojskowa	07:43, 10:28, 12:43, 14:28, 15:43
Nowowiejska / sklep	07:45, 10:30, 12:45, 14:30, 15:45
Aleja 1 Maja	07:47, 10:32, 12:47, 14:32, 15:47
Plac Grunwaldzki	07:49, 10:34, 12:49, 14:34, 15:49
Warszawska / sąd	07:51, 10:36, 12:51, 14:36, 15:51
Warszawska / Gimnazjum nr 2	07:53, 10:38, 12:53, 14:38, 15:53
Staszica	07:55, 10:40, 12:55, 14:40, 15:55
Bohaterów Westerplatte / PKP	07:58, 10:43, 12:58, 14:43, 15:58
I Dywizji im. T. Kościuszki / XXX lecia	08:01, 10:46, 13:01, 14:46, 16:01
Królowej Jadwigi / ZUS	08:03, 10:48, 13:03, 14:48, 16:03
Królowej Jadwigi / kościół	08:04, 10:49, 13:04, 14:49, 16:04
Wodociągowa / przychodnia	08:06, 10:51, 13:06, 14:51, 16:06
Kombatantów	08:08, 10:53, 13:08, 14:53, 16:08
Królowej Jadwigi / rondo	08:10, 10:55, 13:10, 14:55, 16:10

30

**kursuje w soboty, niedziele i święta
nie kursuje 25.XII, 1 I, 1. dzień Wielkanocy**

Trasa: Królowej Jadwigi - Centrum - Cmentarz

PRZYSTANKI	godziny odjazdów
Królowej Jadwigi / rondo	11:00, 13:30
Kombatantów	11:02, 13:32
Wodociągowa / przychodnia	11:05, 13:35
Królowej Jadwigi / kościół	11:07, 13:38
I Dywizji im. T. Kościuszki / XXX lecia	11:10, 13:40
Warszawska / Gimnazjum Nr 2	11:13, 13:43
Staszica	11:15, 13:45
Bohaterów Westerplatte / PKP	11:18, 13:48
Warszawska / wieża	11:20, 13:50
Warszawska / park	11:22, 13:52
Plac Grunwaldzki	11:24, 13:54
Aleja 1 Maja	11:25, 13:55
Aleja 1 Maja / cmentarz	11:27, 13:57
Gajewo / Leśna / cmentarz	11:30, 14:00

30

**kursuje w soboty, niedziele i święta
nie kursuje 25.XII, 1 I, 1. dzień Wielkanocy**

Trasa: Cmentarz - Centrum - Królowej Jadwigi

PRZYSTANKI	godziny odjazdów
Gajewo / Leśna / cmentarz	12:30, 15:00
Aleja 1 Maja / cmentarz	12:33, 15:03
Aleja 1 Maja	12:35, 15:05
Plac Grunwaldzki	12:36, 15:06
Warszawska / sąd	12:38, 15:08
Warszawska / Gimnazjum Nr 2	12:40, 15:10
Staszica	12:42, 15:12
Bohaterów Westerplatte / PKP	12:45, 15:15
I Dywizji im. T. Kościuszki / XXX lecia	12:48, 15:18
Królowej Jadwigi / ZUS	12:51, 15:21
Królowej Jadwigi / kościół	12:52, 15:23
Wodociągowa / przychodnia	12:55, 15:25
Kombatantów	12:58, 15:28
Królowej Jadwigi / rondo	13:00, 15:30

31

**kursuje w soboty, niedziele i święta
nie kursuje 25.XII, 1 I, 1. dzień Wielkanocy**

Trasa: Cmentarz - Wilanów - Aleja Wojska Polskiego - Cmentarz

PRZYSTANKI	godziny odjazdów
Gajewo / Leśna / cmentarz	11:30
Obwodowa / Świderska	11:35
Wilanów / Szkolna	11:37
Wilanów / Wiejska	11:39
Wilanów / Nowogródzka	11:41
Aleja Wojska Polskiego / rondo	11:43
Obwodowa / Wilanowska	11:45
Gajewo / Leśna / cmentarz	11:50

32

**kursuje w soboty, niedziele i święta
nie kursuje 25.XII, 1 I, 1. dzień Wielkanocy**

**Trasa: Cmentarz - Wilanów - Aleja Wojska Polskiego
- Królowej Jadwigi**

PRZYSTANKI	godziny odjazdów
Gajewo / Leśna / cmentarz	13:10
Obwodowa / Świderska	13:15
Wilanów / Szkolna	13:16
Wilanów / Wiejska	13:17
Wilanów / Nowogródzka	13:19
Aleja Wojska Polskiego / rondo	13:21
Obwodowa / Wilanowska	13:23
Królowej Jadwigi / rondo	13:28

TRZEBA DĄŻYĆ DO CELU METODĄ MAŁYCH KROKÓW

Niektórzy marzą o tym, by choć raz w życiu przebiec maraton, dla innych te 42 km „z hakiem” to dystans zbyt krótki, by sprawdzić się w walce z własnymi słabościami. Dla nich są mordercze ultrabiegi. I w takiej właśnie imprezie dla prawdziwych twardzieli zadebiutował niedawno giżycczanin Arkadiusz Chrostowski. Jak mu poszło? O tym opowie Państwu on sam.

Bieganie przez wiele lat uznawałem za świetne uzupełnienie innych dyscyplin sportu. Po pewnym czasie zauważyłem jednak, że taki trening ma na mnie bardzo pozytywny wpływ. Zacząłem czytać książki i gazety dotyczące biegania, trenowałem coraz częściej i dłużej. Pamiętam, z jaką dumą mówiłem o tym, że dałem radę biegać przez 60 minut bez przerwy – Potem były starty w ulicznych biegach na 5 i 10 km. Któregoś dnia znalazłem artykuł na temat ultramaratonu, czyli biegu powyżej 42 km 195 m. Z jednej strony ukończenie takiego biegu wydawało mi się niemożliwe, z drugiej zaś fascynowała mnie perspektywa takiego wyczynu. Zintensyfikowałem treningi. Bieg trwający 60-90 minut stał się dla mnie treningiem krótkim. Wiedziałem, że start w biegu ultra to tylko kwestia czasu, którego jednak ciągle mi brakowało, żeby dobrze się przygotować. W maju dowiedziałem się o imprezie „Ultra Mazury” w Starych Jabłonkach pod Ostródą, gdzie do pokonania było 71 km. Pomyślałem: „To jest to!”. Wyzaczyłem sobie cel podstawowy – ukończyć bieg w limicie 12 godzin. Wynik poniżej 10 godzin uznałbym za duży sukces, a pokonanie dystansu w czasie 8-9 godzin byłoby spełnieniem marzeń.

Trenowałem 4-5 razy w tygodniu, jeden dzień poświęcałem na długie wybiegania na trasie od 20 do 40 km, żeby przyzwyczaić organizm do długotrwałego wysiłku.

Podczas takich treningów zabierałem ze sobą plecak z wodą i jedzeniem – migdały, batony, sezamki, suszone owoce oraz żele energetyczne. Na dwa tygodnie przed zawodami postanowiłem odpocząć, żeby w dniu startu nie być przetrenowanym.

12 sierpnia pojechaliśmy do Starych Jabłonek. Tam odebrałem pakiet startowy, kucharze „Hotelu Anders” przygotowali pyszną kolację, organizatorzy opowiedzieli o ważnych miejscach na trasie, doświadczeni biegacze radzili, jak zachować się podczas biegu. Pośród tych wszystkich wybieganych i sympatycznych ludzi ja – debiutant.

Przed ultra trzeba się wyspać – organizatorzy zapewnili uczestnikom biegu nocleg we wspólnej hali namiotowej. Od godziny 4.00 naprzemiennie było słychać dźwięki budzików i deszczu spadającego na dach namiotu. Perspektywa biegu w takiej pogodzie nie napawała optymizmem. Okazało się jednak, że to tylko przelotne opady. Zjadłem lekkie, bogate w węglowodany śniadanie i o godz. 6.00 stałem na starcie. Stres, nerwy, szczęście, niepewność, wyzwanie i nagle: 3...2...1... start Ultra Mazury! Przede mną 71 km. Biegnę, co kilka sekund patrzę na zegarek, który pokazuje mi tempo – oby nie za szybko, bo za kilka godzin może zabraknąć mi sił. Po 9 km dobiegamy do wsi, gdzie znajduje się punkt odżywczy – biorę wodę i ruszam na trasę. Organizatorzy zapewnili nam 5 takich punktów – na wszystkich była woda i izotonik, a na dwóch z nich jedzenie: czekolada, banany, pomarańcze, bułka z serem i suszone morele. Starłem się dużo pić i co 40-60 minut jeść. Jest moc! Biegnę założonym tem-



pem – humor dopisuje, pogoda idealna. W nogach mam już 24 km, tempo trochę wolniejsze, uśmiech mniejszy, zaczyna boleć kolano, pada deszcz i trochę mi zimno. Zjadam suszone owoce i żel energetyczny – humor powoli wraca, mimo że kolano boli coraz bardziej. Tempo mam dobre, trochę nawet lepsze od tego, które sobie zakładałem. Przekraczając 40 km trasy pomyślałem „Teraz wkraczam w nieznanne, nigdy wcześniej nie pokonałem takiego dystansu”. Bandażuję kolano. Lecę! Po kilku kilometrach pojawia się ból pleców i problemy żołądkowe – dopiero teraz się zaczyna! Boli, ale to jest ultra, więc musi boleć. Zmęczenie daje znać o sobie. Wyznaczam sobie małe cele. „Dawaj, Arek, do zakrętu, to jakieś 100 m. Dasz radę. Jesteś mocny” – podpowiada mi głowa, ale nogi nie niosą już tak dobrze jak na pierwszych kilometrach. Teraz kawałek z górki – zbiega się łatwo. Do mety zostało już tylko tyle co półmaraton – 21 km. Staram się jeść i pić, ale żołądek kiepsko współpracuje. Od dwóch godzin nie spotkałem na swojej drodze innego biegacza. O, ktoś biegnie przede mną! Jest cel – spróbuję go wyprzedzić i nie pokazać, że jest mi ciężko. „Polykam” rywala. Przez kolejną godzinę znowu biegnę samotnie. Trochę biegnę, a trochę idę. Tempo dużo wolniejsze, w nogach mam już 65 km. Jestem nad jeziorem, po którego taflę niesie się muzyka z mety – jeszcze tylko obieć to jeziorko

i spełnię swoje marzenie. ‘Wszystko w porządku?’ – słyszę z tyłu. To Piotrek, którego wyprzedziłem ponad godzinę temu. ‘Jest ciężko’ – odpowiadam i pytam: „A jak u Ciebie?” „Też” – rzuca lakonicznie. Biegniemy razem, rozmowa się klei. Muzyka z mety coraz wyraźniejsza, do „kreski” 500 m. Ludzie klaszczą, dopingują, bólu już nie czuć, jest za to szczery uśmiech na twarzy. Wbiegam na metę, zatrzymuję stoper. Wolontariusz wieszka mi medal na szyję, gratuluje. Na mecie żona. „Co tak szybko?” – dziwi się. Patrzę na czas - 8 godzin 40 minut 44 sekundy. Udało się! Jestem ultramaratończykiem! Leżę na trawie, jest miękko, przyjemnie. Zdejmuje buty i patrzę na stopy – widzę, że będzie bolało, ale to nie jest ważne. Wszyscy są uśmiechnięci, bardzo życzliwi, z dumą prezentują medale. Po kilkudziesięciu minutach idziemy na uzupełnianie kalorii – pizza, frytki, zapiekanki, piwo. Czyli to, czego brakowało w ostatnich tygodniach. A w głowie rodzi się już kolejna myśl – co dalej? Może maraton w dobrym czasie? Może 100 km w górach? Póki co walczę z delikatnymi skurczami. Czas pojechać do rodzinnego Giżycka, by odzyskać siły. O bólu już nie pamiętam, choć ciągle go odczuwam.

Po co mi to było?

Ten bieg pokazał, że najważniejsze rzeczy robi się głową i sercem. Motywacja i chęć osiągnięcia celów jest potężna. Nauczyłem się, że aby coś osiągnąć nie należy tylko o tym marzyć, ale realizować konkretny plan metodą drobnych celów.

Arkadiusz Chrostowski

TAM NIE MOŻE CIĘ ZABRAKNAĆ!

Już po raz piętnasty w giżyckim lesie miejskim spotkają się miłośnicy dwóch kółek. W niedzielę, 4 września, odbędzie się tam Mazurski Wyścig Kolarski o Puchar Nadleśniczego Nadleśnictwa Giżycko, organizowany jak zwykle pod hasłem „Sport, las, natura – zdrowie”.

To jedna z tych imprez, o których można śmiało powiedzieć, że jest imprezą dla wszystkich. Oprócz kolarzy z licencjami na starcie stają bowiem ci, którzy na rower

wręczania medali, bo warto wspomnieć, że każdy superamator otrzymuje pamiątkowy krążek. Start w jedynej niewyczynowej kategorii planowany jest o godz. 11.15 (czyli

tuż po zakończeniu oficjalnego otwarcia zawodów), ale zapisać się trzeba już między godz. 9.00 a 10.45. Uwaga! Mile widziani zawodnicy w kaskach ochronnych. Koło południa w lesie

zacznie się ostre ściganie – na nieco dłuższej (2,2 km) i trudniejszej trasie

rywalizować będą bowiem zawodniczki i zawodnicy w

kategoriach: żak, żaczka, młodziczka, młodzik, juniorka

młodsza, kobiety open, junior młodszy, junior, senior, masters (30-39 lat, 40-49 lat, 50 lat i starsi) oraz kobiety open masters.

Organizatorzy niedzielnych zmagani zachęcają zarówno do udziału w zawodach, jak i do kibicowania. **bz**



wsiadają rekreacyjnie, raz na jakiś czas. To właśnie specjalnie dla nich wymyślono kategorię „superamator”. Jej zwycięzcą jest każdy, kto dowolnym tempem pokona leśną rundę o długości około 1200 metrów. Stąd zawsze tłok na starcie i podczas uroczystości

wsiadają rekreacyjnie, raz na jakiś czas. To właśnie specjalnie dla nich wymyślono kategorię „superamator”. Jej zwycięzcą jest każdy, kto dowolnym tempem pokona leśną rundę o długości około 1200 metrów. Stąd zawsze tłok na starcie i podczas uroczystości

Mamry wiceliderem!

Czwartoligowi futboliści GKS Mamry Giżycko znakomicie rozpoczęli sezon 2016/2017. Wyjazdowe wygrane z Orłętami Reszel 3:0 (dwa trafienia **Krystiana Wiszniewskiego**, jedno **Szymona Łapińskiego**) i GLZS Rybno 2:0 (gole: Krystian Wiszniewski i **Mateusz Szczerba**) oraz remis 1:1 u siebie z Mragowia Mragowo 1:1 (ponownie bramka Krystiana Wiszniewskiego) dały podopiecznym **Mariusza Niedziółki** pozycję wicelidera tabeli. Oby tak dalej! **bz**

MECZE W GIŻYCKU

07.09 godz. 17.00 Mamry – Znicz Biała Piska
17.09 godz. 16.00 Mamry – GKS Wikielec
24.09 godz. 16.00 Mamry – Rominta Goldap
08.10 godz. 15.30 Mamry – MKS Korsze
22.10 godz. 15.00 Mamry – Granica Kętrzyn
05.11 godz. 13.30 Mamry – Orłęta Reszel

Czas na „czajniki”

Na giżyckim lodowisku już po raz piątą zagospodarzą uczestnicy „Mazury Curling Festival Cup”. W imprezie, która odbędzie się w dniach 2-4 września, weźmie udział około 200 curlerów (36 drużyn) z Rosji, Litwy, Białorusi, Włoch i Polski. Natomiast 6 i 7 września planowane są treningi otwarte, do udziału w których organizatorzy imprezy zapraszają wszystkich mieszkańców Giżycka. To będzie niepowtarzalna okazja, by osobiście przekonać się, że pchanie „czajnika” po lodzie i „zamiatanie” tafli jest dużo łatwiejsze z perspektywy trybun tudzież wygodnej kanapy przed telewizorem. **bz**

DWANAŚCIE SZÓSTEK WALCZY O JEDNĄ KORONĘ

Pod koniec sierpnia rozpoczęła się runda rewanżowa rozgrywek o mistrzostwo amatorskiej ligi piłkarskich szóstek. Za nami dwie sierpniowe kolejki. Mecze z udziałem dwunastu drużyn rozgrywane są w poniedziałki i środy na „Orliku” przy SP 7, mistrza i medalistów poznamy 3 października. **bz**

5 WRZEŚNIA

18.00 Internat ZSKŚiA – Drink Team
18.35 Hotel Santa Monica – Magistry
19.10 Amators Pozezdrze – Start Doba
19.45 Agrolider – Graf
20.20 Żagłownia Panaś – Zieloni
20.55 Centerpasz – Blaugrana

6 WRZEŚNIA (mecze zaległe)

19.00 Centerpasz – Internat ZSKŚiA
19.35 Blaugrana – Żagłownia Panaś
20.10 Internat ZSKŚiA – Żagłownia Panaś

7 WRZEŚNIA

18.00 Hotel Santa Monica – Drink Team
18.35 Magistry – Start Doba
19.10 Amators Pozezdrze – Graf
19.45 Internat ZSKŚiA – Blaugrana
20.20 Centerpasz – Zieloni
20.55 Agrolider – Żagłownia Panaś

12 WRZEŚNIA

18.00 Hotel Santa Monica – Start Doba
18.35 Centerpasz – Agrolider
19.10 Magistry – Graf

19.45 Internat ZSKŚiA – Zieloni
20.20 Amators Pozezdrze – Żagłownia Panaś
20.55 Drink Team – Blaugrana

14 WRZEŚNIA

18.00 Internat ZSKŚiA – Agrolider
18.35 Start Doba – Graf
19.10 Drink Team – Zieloni
19.45 Hotel Santa Monica – Blaugrana
20.20 Magistry – Żagłownia Panaś
20.55 Amators Pozezdrze – Centerpasz

19 WRZEŚNIA

18.00 Hotel Santa Monica – Graf
18.35 Amators Pozezdrze – Internat ZSKŚiA
19.10 Start Doba – Żagłownia Panaś
19.45 Drink Team – Agrolider
20.20 Magistry – Centerpasz
20.55 Blaugrana – Zieloni

21 WRZEŚNIA

18.00 Start Doba – Centerpasz
18.35 Graf – Żagłownia Panaś
19.10 Hotel Santa Monica – Zieloni
19.45 Blaugrana – Agrolider

20.20 Drink Team – Amators Pozezdrze
20.55 Magistry – Internat ZSKŚiA

26 WRZEŚNIA

18.00 Hotel Santa Monica – Żagłownia Panaś
18.35 Zieloni – Agrolider
19.10 Graf – Centerpasz
19.45 Start Doba – Internat ZSKŚiA
20.20 Drink Team – Magistry
20.55 Blaugrana – Amators Pozezdrze

28 WRZEŚNIA

18.00 Hotel Santa Monica – Agrolider
18.35 Żagłownia Panaś – Centerpasz
19.10 Zieloni – Amators Pozezdrze
19.45 Graf – Internat ZSKŚiA
20.20 Blaugrana – Magistry
20.55 Start Doba – Drink Team

3 PAŹDZIERNIKA

18.00 Hotel Santa Monica – Internat ZSKŚiA
18.35 Amators Pozezdrze – Magistry
19.10 Centerpasz – Drink Team
19.45 Agrolider – Start Doba
20.20 Żagłownia Panaś – Blaugrana
20.55 Graf – Zieloni

„JERRY” PRZESIADŁ SIĘ NA TANDEM, A „KOREK” JEDZIE DO RIO!

Takich dwóch jak ich trzech to nie ma ani jednego. Jerzy „Jerry” Sowa, Piotr „Felix” Fiedorowicz i Artur „Korek” Korc znowu obok siebie, choć tym razem wyjątkowo nie na linii startu.

Okazją do spotkania naszych najlepszych kolarzy minionego wieku był... ślub pana Jerzego, który od 23 lipca postanowił „pedałować” przez życie w tandemie ze wspaniałą żoną Agnieszką. Jak widać na załączonym obrazku, z życzeniami powodzenia na nowym „etapie” do młodej pary pośpieszył m.in. **Tadeusz Lewońko** – długoletni trener „Jerry’ego”, „Feliksa” i „Korka”, pod wodzą którego nasz kolarski tercet święcił triumfy w wyścigach w całym kraju. Warto przypomnieć, że **Jerzy Sowa** (obecnie na stałe mieszkający w holenderskiej miejscowości Delft), był członkiem kadry narodowej juniorów, stanowiącej wówczas bezpośrednie zaplecze pierwszej reprezentacji, a **Piotr Fiedorowicz** wywalczył brązowy medal w Górskich Mistrzostwach Polski Orlików. Obaj - mimo upływu lat – pozostali wierni kolarstwu, można ich oglądać podczas licznych wyścigów w kategorii masters. Najwięcej czasu w peletonie spędza jednak **Artur Korc**, który w ostatnich latach specjalizuje się w jeździe podwójnej ze sportowcami niepełnosprawnymi (jako pilot). W jego dorobku znajdują się m.in. dwa tytuły mistrza świata i srebrny medal mistrzostw globu oraz dwa krążki paraolimpijskie. W 2008 roku w Pekinie „Korek” i jego partner **Krzysztof Kosikowski** finiszowali na trzeciej pozycji, cztery lata później w Londynie stanęli już na drugim stopniu podium. Był brąz, było srebro, więc przed wrześniową Paraolimpiadą w Rio de Janeiro, w której 43-letni kolarz znad Niegocina (jeżdżący obecnie w duecie z **Przemysławem Wegnerem** z Poznania) także wystartuje, wnioski nasuwają się same. Powodzenia, „Korek”! **Bogusław Zawadzki**



Fot. Archiwum prywatne

Filary nieistniejącej już sekcji kolarskiej GKS Mamry Giżycko, prężnie działającej w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego stulecia. Od lewej: Piotr Fiedorowicz, Tadeusz Lewońko, Jerzy Sowa i Artur Korc

„LEWY” W „MARINIE”



Fot. Dariusz Kowalczyk

To zdjęcie z pewnością znajdzie się na jednej z pierwszych stron albumu Kacpra Kowalczyka z Giżycka

Lato na Mazurach to okazja do spotkania person z pierwszych stron gazet. Ale konia z rzędem każdemu, kto spodziewał się w Giżycku takiej gwiazdy. Pod koniec lipca nad Niegocinem gościł bowiem jeden z najlepszych piłkarzy na świecie **Robert Lewandowski**, kapitan reprezentacji Polski i król strzelców „Bundesligi”. Jak nietrudno się domyślić, na mazurskiej ziemi – podobnie jak zawsze na murawie – „Lewy” nie miał łatwego życia. Tym razem „zadbali” o to łowcy autografów i amatorzy selfie w tawernie „Marina”, gdzie gwiazdor wraz z żoną Anną i przyjaciółmi postanowił zakosztować regionalnych specjałów. Fanów i fanek nie brakowało, ale napastnik Bayernu Monachium jak zwykle „dał radę”. Żywimy nadzieję, że mazurskie „ładowanie akumulatorów” pozwoli „Lewemu” w dalszym ciągu błyszczeć w lidze niemieckiej, a przede wszystkim w kadrze **Adama Nawalki**. Najbliższy sprawdzian „Orłów” już 4 września – w Astanie „Biało-Czerwoni” zagrają z Kazachstanem w eliminacjach MŚ’2018. **bz**

OD SZCZYPIORNISTKI KAROLINY DLA SZCZYPIORNISTKI MARTYNY

Martyna Doktor została laureatką naszego konkursu, w którym pytaliśmy – przypomnijmy – o panięskie nazwisko **Karoliny Siódmiak**, pochodzącej z Giżycka wielokrotnej reprezentantki Polski w piłce ręcznej. Należało odpowiedzieć: **Tomaszewicz** i tak właśnie odpowiedziała 14-letnia Martyna, która – co zdradził nam jej tata – uwielbia szczypiorniaki i jest czołową atakującą szkolnej drużyny. W praktyce przekłada się to nie tylko na zdobywanie kolejnych goli, ale i na regularne wizyty w szpitalnym oddziale ratunkowym, albowiem – jak powszechnie wiadomo – sport to zdrowie... Martynie gratulujemy wygranej w naszej zabawie, życząc podążania sportowym śladem Karoliny Siódmiak. **bz**



Fot. Bogusław Zawadzki

Martyna Doktor (na zdjęciu z tatą Piotrem) wygrała u nas koszulkę reprezentacji Polski z autografem Karoliny Siódmiak oraz album o tematyce sportowej

JULIA OBIERA KURS NA TOKIO

W starożytnym Rzymie imię „Julia” oznaczało: „róża, piękny kwiat”. Jak ula! pasuje więc ono do naszej Julii Szmít, która ma wprowadzić dopiero szesnaście lat i póki co jest jeszcze świeżym, pachnącym pakiem, ale chyba nikt nie ma wątpliwości, że jego pełny rozkwit jest tylko kwestią czasu...

Mistrz suspensu Alfred Hitchcock powiedział kiedyś, że „dobry film powinien zaczynać się od trzęsienia ziemi, potem zaś napięcie ma nieprzerwanie rosnać”. Dla giżycczanki **Julii Szmít**, młodej żeglarki Międzynarodowej Bazy Sportów Wodnych i Uczniowskiego Klubu Żeglarstwa Regatowego „Niegocin”, rok 2016 zaczął się takim właśnie – bardzo przyjemnym, dodajmy - sportowym trzęsieniem ziemi. Na przełomie grudnia i stycznia nastolatka w parze z ilawianką **Hanną Dzik** (reprezentantką YKP Gdynia) wywalczyła w dalekiej Malezji tytuł młodzieżowej mistrzyni świata ISAF (International Sailing Federation) w klasie 420. To największe osiągnięcie w historii polskich startów w „czterystadwudziestce”, która jest – przypomnijmy - klasą przygotowawczą do zmagania w klasie olimpijskiej 470. Siedem miesięcy później Julka i Hania potwierdziły swoją supremację, pewnie wygrywając mistrzostwa świata junierek we włoskim San Remo, a w rankingach najlepszych żeglarzy globu (łącznie z seniorkami) nazwiska młodych Polek można było znaleźć pod pozycją numer 5. W zdobyciu potrójnej korony w roku 2016 naszym mistrzyniom

przeszkodziły Włoszki, które na początku sierpnia triumfowały w Mistrzostwach Europy na węgierskim Balatonie. Do Giżycka i Ilawy tym razem pojechały krawki w kolorze srebra, które samymi zawodniczkami, ich trenerem, rodziną i kibicom sprawiły nie mniej radości niż wcześniejsze medale z najcenniejszego kruszcu. Trzy wielkie imprezy, trzy razy na „pudle”!

- Rozbiliśmy bank! – pisał na swoim blogu **barwysportu.pl** uradowany **Tomasz Szmít**, tata Julki, wielki fanatyk żeglarstwa regatowego, jak mówi sam o sobie. To fragment wspomnianego bloga:

„Żeglarstwo tchnęło w nas siłę, energię i motywację. Jest elementem spajającym naszą całą rodzinę i sposobem na wychowanie naszych dzieci. Najpierw Wiktoria, później Julia i Filip, zaczęli swoją przygodę z żeglarstwem od optimista. Wraz z nimi przeżyaliśmy szczęście, radość, a także chwile zwątpienia w osiągnięcie sukcesu. To żeglarstwo nauczyło nas wytrwałości, pokory i ciężkiej pracy”.



Julia Szmít i Hanna Dzik w ciągu ośmiu miesięcy wywalczyły trzy medale na wielkich imprezach



„Czeczka” w głowie Państwa Szmítów: Julia, Filip i Wiktoria

W takich warunkach, przy takim wsparciu najbliższych, nasza mistrzyni musiała wypłynąć na szerokie wody (dosłownie). Warto przypomnieć, że od kilku miesięcy Julka jest także ambasadorką Giżycka, a miasto - partnerem wspierającym jej starty w roku 2016. Ale młoda Szmítówna to nie tylko wspańska sportsmenka. To również bardzo zdolna uczennica, laureatka olimpiad przedmiotowych z biologii i chemii. Szesnastolatka potrafi pogodzić naukę z treningami i częstymi wyjazdami, czego najlepszym dowodem jest jedna z najwyższych w klasie średnia ocen na tegorocznym świadectwie ukończenia Gimnazjum nr 1 w Giżycku. Od września Julia rozpocznie naukę w gdyńskiej „Trójce” - liceum od lat plasującym się w ścisłej czołówce rankingów najlepszych szkół w kraju. Ze względu na konieczność uczestnictwa w zgrupowaniach i zawodach nasza żeglarka będzie korzystać z nauczania indywidualnego.

- Nie ma innego wyjścia – tłumaczy Tomasz Szmít. – Zagraniczne wyjazdy bywają bardzo długie, a dziewczyny muszą trenować z najlepszymi na największych akwenach świata, jeśli chcą osiągnąć wymarzony cel.

Tym celem jest – oczywiście – Tokio, bo właśnie tam za cztery lata odbędzie się kolejne Letnie Igrzyska Olimpijskie. Nierealne? Droga do stolicy Japonii jest długa i kręta, ale Julia Szmít z całą pewnością z niej nie zawróci. To typ prawdziwego sportowca, któremu nie trzeba przypominać o obowiązkach, któremu nie obca jest treningowa harówka, który nie potrzebuje żadnej dodatkowej motywacji i który zawsze wstaje, ilekroć zdarzy się mu spaść.

- Teraz najważniejsza dla dziewcząt jest zmiana klasy – mówi ojciec Julki. – Klasą olimpijską jest bowiem „470-ka” i na nią musimy się jak najszybciej przesiąść. Myślę, że najpóźniej dojdzie do tego w przyszłym sezonie.

W przyszłym, bo w tym trwającym Julka i Hania mają „coś jeszcze do załatwienia” w klasie 420. We wrześniu w Górkach Zachodnich dziewczęta powalczą o prymat w kraju, a w październiku w nowozelandzkim Auckland będą chciały zameldować rywalkom, że w „ISAF-ie” ciągle bez zmian – „biało-czerwone” to barwy niezwykłe.

Bogusław Zawadzki

„Diabeł” w Lidze Mistrzów!

Łukasz Broż wraca na piłkarskie salony Europy! Legia Warszawa, w której gra był zawodnik giżyckich Mamr, 23 sierpnia po dwumeczu z irlandzkim Dundalk FC wywalczyła awans do elitarniej Ligi Mistrzów, nieosiągalnej dla polskich drużyn od roku 1996. Popularny „Diabeł” i jego koledzy sforsowali więc bramy do futbolowego (i finansowego) raj, choć złośliwi twierdzą, że stanęli właśnie na szczycie schodów do piekła. Teraz na stadion przy Łazienkowskiej przyjadą bowiem prawdziwi tytani europejskiej piłki klubowej: Real Madryt, Borussia Dortmund i Sporting Lizbona. Łukasz, gratulujemy i... życzymy powodzenia w pojedynkach z Cristiano Ronaldo! **bz**

